Nr 118. Kraków, 24 Maja — Wtorek Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU", tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę:** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp, Riemergasse 12.

Kraków 23 maja.

Przegląd Polityczny.

Ustawa o kolei transwersalnéj galicyjskiéj przyjętą została przez Izbę deputowanych na posiedzeniu sobotniem w drugiem i trzeciem czytaniu, według wniosków komisyi, bez zmiany. Centraliści byli w Izbie obecni, w ich imieniu przemawiał głównie dep. Herbst, wreszcie po większéj części głosowali oni za ustawą. Rozumie się, że o pierwotnem przedłożeniu rządowem nie było już mowy, a za przedmiot dyskusyi służyły wnioski komisyi, zalecające, jak wiadomo, budowę téj kolei kosztem państwa. P. Herbst, jak stwierdzają dzienniki, wyruszył z całym nabojem sarkazmu i dobrego humoru, tak iż w Izbie wywołał wesołość i śmiechy. Z lewicy przemawiali jeszcze deputowani Teuschl i Russ, rozwijając niektóre ustępy mowy Herbsta, ale wcale nie świetnie; w ogóle lewica co do zapatrywań swoich w téj sprawie dzieliła się na trzy obozy, a doliczając Rusinów, na cztery. Najskrajniejsza lewica głosowała przeciw przejściu do dyskusyi szczegółowéj, widocznie tedy nie chciała téj kolei w ogóle; inna większa część była w zasadzie za koleją, atoli mniemała, że na teraz wystarczy linia Grybów Zagórz, a inne dwie linie Żywiec-Nowy Sącz i Stanisławów-Husiatyn można odłożyć na później, i tego stanowiska bronił Herbst; Russ w imieniu kilkunastu towarzyszy oświadczył, iż głosować będą za wnioskami komisyi; Rusini wreszcie przyłączyli się tym razem do Polaków. Podczas głosowania frakcya Russa głosowała za wnioskiem Herbsta. Na wniosek Grocholskiego, za którym głosowała także lewica, przyjęto zaraz ustawę w trzeciem czytaniu. Dziś jest na porządku dziennym znany wniosek Lienbachera, który powraca do Izby deputowanych w skutek zmian poczynionych w nim przez Izbę wyższą.

Przytoczone w *Czasie* z soboty ogłoszenie *Osservatore Romano* z d. 20 b. m., brzmi jak następuje:

„Od kilku dni dziennikarstwo zagraniczne zajmuje się faktem bardzo łatwym do zrozumienia, który nie mając znaczenia, według naszej opinii, nie zasługiwał wcale na publiczną uwagę. Niektórzy Polacy, ludzie prywatni, postarali się o doręczenie Ojcu św. memoryału o stanie religii katolickiej w ich kraju. Dziwić nas nie powinno, że wspólny Ojciec wiernych, do którego mają przystęp głosy synów jego, skądkolwiek one przychodzą, nie odrzucił tego pisma. Co zresztą, jak każdy pojmie, nie znaczy bynajmniej, jakoby On pochwalał jego treść, a tem mniej, jakoby skłonnym był do przyjmowania rad, albo obierania kierunku wedle prywatnych przedstawień, w rzeczach należących wyłącznie do wysokiej troskliwości Jego apostolskiego urzędu."

Porjadok w artykule wstępnym chwali zachowanie się duchowieństwa w Warszawie wobec alarmujących wieści i zapytuje, co zrobiło duchowieństwo rosyjskie podczas zamieszek na południu?

Baron Nicolai, minister oświecenia w Rosyi wydał okólnik do kuratorów, w którym wyjaśnia poglądy rządu na kwestye szkolne, zapewnia o poszanowaniu praw uczonych stowarzyszeń, żąda, aby baczono na fizyczny rozwój. Szkoła nie powinna osłabiać węzłów rodzinnych. Trzeba dopuścić wpływ społeczeństwa na szkoły, mianowicie na te, które urządzone są kosztem prywatnym, a w szkołach ludowych trzeba rozszerzyć prawa rad szkolnych. Dyrektorowie i inspektorowie szkół powinni mieć pieczę nad dobrem szkół, lecz niepowinni tłumaczyć działalności społeczeństwa w tym kierunku. Religijne wykształcenie ludu musi być podstawą wykształcenia narodowego. Na tem polegają nadzieje rządu.

Nordd. allg. Ztg oświadcza, że rząd niemiecki nie przyjmie ustawy o zabezpieczeniach robotników ze zmianami w niej zaprowadzonemi przez parlament i wniesie ją bez tych zmian na przyszły parlament. Główna różnica zachodzi ta, że parlament chce zostawić każdemu krajowi niemieckiemu osobną instytucyę asekuracyjną, a rząd domaga się skupienia całej instytucyi.

Parlament niemiecki ukończył w sobotę ustawę o cechach w drugiem czytaniu a hr. Bismark wniósł przekazanie rządowi jako materyał do uwzględnienia, liczne podania o utworzenie Izb rękodzielniczych; rząd jednak oświadczył, iż na teraz nie może jeszcze sprawą tą zająć się. Będzie ona podniesioną w osobnej rezolucyi.

Rząd niemiecki nie mogąc dobrowolnie pozyskać od miasta Hamburga wejścia jego do unii cłowej, zniósł składy nieoclonych towarów w Hamburgu, które zostawały pod strażą skarbową unii cłowej. Robią mu z tego zarzut, że używa środków przymusowych przeciw Hamburgowi, a on w organach swych tem się tłumaczy, że nie wolno Związkowi cłowemu posiadać wolnych składów towarów po za obrębem granic swoich, a jeśli dotychczas tak było, było to dla Hamburga ustępstwem.

Zwycięstwo Gambetty w sprawie reformy wyborczéj przypisują bonapartystom, którzy w liczbie 63 głosowali w myśl jego. Byłoby to dowodem, że bonapartyści pragną, aby uzyskał on przewagę uważając go za fazę przechodnią do cesarstwa.

Komisya wybrana przez francuską Izbę deputowanych dla zbadania traktatu z Tunisem, jest mu przychylną, Barthélemy oświadczył w komisyi, że Porta zaniechała myśli wysłania wojska do Tripolis. Na zapytanie, czy nie zajdą trudności z powodu mieszania się Francyi w sprawy finansowe Tunisu, odpowiedział minister, że idzie tu po prostu o reorganizacyę. Daléj rzekł minister, że wojsko francuskie zajmie stanowiska na granicy ziemi Chrumirów. Sprawozdawcą wybrała komisya Prousta. Potwierdzenie traktatu przez Izbę nie ulega wątpliwości.

Gaz. Kolońska dowiaduje się, że Ferry nie przeżyje długo porażki cichéj, jaką poniósł w Izbie w sprawie wyborów z list, bo lubo ministrowie nie zabierali głosu, ale wiedziano, że jest on przeciwny téj zmianie wyborów. Barthélemy zamierza z téj saméj przyczyny usunąć się. Zarazem zaś donoszą, że Gambetta nie będzie dłużéj przewodniczył Izbie, bo wybrał się na objazdy dla przygotowania przyszłych wyborów. Pogłoski zaś, aby Gambetta miał utworzyć nowe ministeryum, nie zasługują na wiarę. Gambetta czeka na nową Izbę, aby objąć władzę prezydenta republiki, nie zaś, aby być ministrem pod Grévym; Gambetta wyjechał do Cahors.

Senat wybrał członkami senatu Wiktora Lefranc z lewego środka 151 głosami i Henryka Didier 148 głosami przeciw kandydatom prawicy, Rivier i Robinet de Clery, z których pierwszy miał 99 głosów a drugi 86.

Z Tunisu nadeszły do Paryża pogłoski, iż bej sam teraz żąda przybycia Francuzów do stolicy, obawiając się spisków i zamachów, skoro Francya przyrzekła mu bronić go.

Z Oranu donoszą, że kolumna pułkownika Innocenti zaczepioną została d. 19 b. m. w okolicy Chellala przez 3000 Arabów, którymi dowodził Bonamema. Piechota nieprzyjacielska postąpiła na 100 metrów a jazda rzuciła się na francuskich algierczyków, którzy zaczęli się cofać i wprawili piechotę w nieład. W końcu jednak Francuzi odparli nieprzyjaciela i ubili mu 300 ludzi, stracili zaś 37 zabitych i 46 rannych.

Aby niedopuścić odbycia się zapowiedzianego kongresu w Zürich, zebrano w kantonie Zürichskim 30,000 podpisów pod petycyę; nie wiadomo zaś, jak rząd sobie postąpi. Socyaliści mimo tego postanowili odbyć kongres i wejść w porozumienie z komitetem w Genewie.

Urzędowa gazeta rzymska pisze: „Mimo ponawianych zaprzeczeń, niektóre zagraniczne dzienniki obstają przy swojem doniesieniu, że rząd włoski poczynił u obcych rządów kroki, albo zawiadomił je, żeby sprawę tunetańską oddać pod orzeczenie konferencyi. Oświadczamy, że wiadomość ta jest zupełnie mylną."

Przesilenie gabinetowe we Włoszech dotąd nie zamknięte. W piątek zapewniał jeszcze organ Selli, *Opinione*, że gabinet już gotów, rozchodzi się tylko o drobne rzeczy, a tego samego dnia doniesienie to okazało się płonnem. *Opinione* pisał: Sella przyjąwszy mandat do utworzenia gabinetu, oświadczył, że zamierza oprzeć się na liberałach wszystkich stronnictw trzymających się zdala skrajnych zasad. Miał też narady długie z kilkoma członkami prawicy, lewicy i środka. Rokowania te bardzo przychylnie prowadzone sprowadziły zupełną zgodę pod względem wszystkich kwestyj tak przedmiotowych jak osobistych. W kwestyi wyborów nie było daleko od porozumienia się, ale co do wyborów z list nie można było się zgodzić. Gdy Sella nie zdołał projektów swoich przeprowadzić, uznał potrzebę zrzeczenia się mandatu utworzenia gabinetu, pozostawiając ostateczne orzeczenie królowi. *Popolo Romano* mówi, że król zawiadomił Cairollego o tem postanowieniu Selli. W każdym zaś razie Magliani utrzyma się jako minister skarbu. *Diritto* pisze zaś: Gdy Sella zrzekł się d. 20 b. m. misyi złożenia gabinetu, król zawiadomił o tem Cairolego przez hr. Visone. Wieczorem d. 20 b. m. żadnego z ludzi politycznych król nie przyjmował, a dnia 21 rano naradzał się dłuższy czas z Cairolim, który polecał Manciniego, aby ten się podjął złożyć ministerium. Później naradzał się król z Depretisem, który był tego samego zdania. Król miał także naradę z prezesem senatu, ale nie widział prezesa Izby, który dnia poprzedniego wyjechał z Rzymu. *Popolo* mylnie doniósł, że król d. 20 b. m. w nocy przyjmował wiele osób, a między niemi prezesa Izby.

London Gazette ogłasza traktat angielsko-szwajcarski względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy.

W piątek wieczór oznajmił Dilke w angielskiej Izbie gmin, że z prywatnego źródła dowiedział się, że Francya za pośrednictwem gubernatora Senegalu zawarła traktat z królem kraju Segu co do handlu nad górnym Nigrem, powyżej Timbuktu. Dilke wyznaje, że nie wie, czy przebywają tam kupcy angielscy, lub czy jest tam prowadzony handel towarami angielskiemi.

Burza wywołana w Anglii na wiadomość o korzyściach odniesionych przez Francyę w Tunisie uciszyła się po ogłoszeniu zbioru akt do sprawy tunetańskiej, z których okazuje się, że po danych przez Francyę poręczeniach zaspakajających, poprzedni gabinet Beaconsfielda zostawił Francyi jeszcze w r. 1878 wolne ręce w Tunisie. W czerwcu r. z. oświadczył lord Granville, że Anglia nie zazdrości Francyi jej wpływu w Tunisie, ale przypomina tylko nietykalność państwa Ottomańskiego. Mimo tego wiele dzienników nie przestaje podniecać umysłów przeciw Anglii. Dilke zapowiada jednak dla uciszenia umysłów, że rozpoczną się z Francyą układy o traktat handlowy a *Spectator* przedstawia, iż nie należy doprowadzać sporu z Francyą do ostateczności, bo następstwem zatargów Anglii z Francyą byłyby zawikłania w Irlandyi, zamęt w Egipcie, posuwanie się Moskali w Azyi środkowej, konieczność fortyfikowania brzegów angielskich, trudności na kanale Sueskim a tego wszystkiego nie wart Tunis.

W Afganistanie zanosi się na wojnę domową. Według doniesień z Kalkuty z d. 15 b. m., gotują się do walki Abder Raman emir Kabulu z Ejubem chanem Heratu. Pierwszy z nich wyruszył już na Herat.

Znalazł się nareszcie komplet, i skupczyna w Belgradzie otwartą została. Przedłożonym jej został przedewszystkiem traktat handlowy z Austryą i przekazano go tej samej komisyi, która dawniej nad konwencyą kolejową obradowała a w tej chwili sprawą banku narodowego się zajmuje. Dwóch tylko do komisyi dodano nowych członków a tymi są: pp. Neszyc i Pawłowicz, którzy jako delegowani przy układach nad traktatem reprezentowali Serbię w Wiedniu.

W Belgradzie mniemają, że skupczyna załatwi w trzy tygodnie wszystkie bieżące czynności, pocem zamkniętą zostanie a Ks. Milan wyjedzie do Berlina.

W sprawie sporu grecko-tureckiego podpisaną już została konwencya wraz z anneksami oznaczającemi czas oddania każdéj cząstki odstąpionych krain i przepisującemi jakie marsze wojskowe obu stron w tym celu odbyć się mają. Zdawaćby się więc mogło, że sprawę tę za zupełnie załatwioną uważać trzeba. Niezbywa jednak na oznakach wzniecających obawę, aby w ciągu wykonywania konwencyi nie zaszły jeszcze jakie trudności. Sułtan, który przez spieszne załatwienie sprawy greckiéj spodziewał się pozyskać sobie przychylność wszystkich mocarstw a szczególnie Niemiec, nieposiada się teraz z gniewu na Francyę za zajęcie Tunisu i na Niemcy za tak stanowcze odmówienie mu wszelkich dobrych usług w téj kwestyi. Nadto wysłany do Petersburga na zbadanie panującego tam usposobienia, Reuf basza wraca teraz z innym raportem, a wyjeżdża z Petersburga już pod wrażeniem rządów Ignatiewa. Nie trzeba zapominać o tem, że w Konstantynopolu dużo jest jeszcze ludzi wpływowych, przypominających sobie wśród obecnéj biedy z przyjemnością łatwość egzystencyi, jaką mieli wtenczas, kiedy Ignatiew pełnemi rękami wszystkich przekupywał. *Pol. Cor.* zwraca na powrót Reufa baszy uwagę i wyraża obawy zmian, jakie raport jego o tem, co w Petersburgu teraz zamierzają, sprowadzić może.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Lwów 20 maja.

(§§) Wiadomości nadchodzące z Wiednia o postępie prac Rady państwa nie pozwalają oczekiwać rychłego zwołania Sejmów krajowych. Przy pracy bardzo intenzywnej Izba deputowanych nie upora się do Zielonych Świąt z najgłówniejszemi sprawami, a jeżeli przekroczy ten termin pierwotnie wytknięty sesyi tegorocznej, niezawodnie będzie już obradować tak długo, dopóki ze względu na porę, fizyczne niepodobieństwo dalszej pracy nie zmusi jej do rozejścia się. Chociażby zresztą do końca czerwca wszystko dało się załatwić, to zawsze przed jesienią Sejm już nie będzie zwołany. Lipiec i sierpień to najskromniejszy wymiar wypoczynku dla naszych posłów pracujących z wysileniem w Radzie państwa i Sejmie, chociażby nawet każdy z nich pogodził się już z tą myślą, że dla mandatu poselskiego musi i powinien zapomnieć o wszystkich swoich sprawach i interesach prywatnych, mianowicie gospodarskich. Zresztą z praktyki dawniejszej pokazało się, że dla sejmów najlepsza pora obrad jest jesień, więc chociażby była możność otwarcia sesyi tegorocznej w jednym z miesięcy letnich, w interesie kraju życzyć sobie tego nie należy.

Wobec tej niepewności terminu Wydział krajowy przygotowuje dla Sejmu tylko przedmioty, które bez względu na porę zawsze w jednakowej formie wniesione być muszą. Do tej kategoryi należą mianowicie budżety i zamknięcia rachunkowe, które znajdują się już pod prasą. Zamknięcie rachunków z r. 1879 przedstawia daty następujące: Według zamknięcia rachunków za r. 1878 należytość zaległa funduszu krajowego wynosiła złr. 338,043 ct. 47, a na rachunek jej wpłynęło w ciągu r. 1879 rzeczywiście 146,339 złr. 15 ct. pozostało tedy w zaległości jeszcze 191,704 złr. 32 ct Należytość bieżąca za r. 1879 wynosiła 2,415,931 złr. 85½ ct., na to wpłynęło 2,230,033 złr. 17 ct. pozostało zatem w zaległości 185,898 złr. 68½ ct.

W ogóle po koniec roku budżetowego 1879 należało się funduszowi krajowemu 2,753,975 złr. 32½ ct., na to wpłynęło 2,376,372 złr. 32 ct. a pozostało w zaległości 377,603 złr. ½ ct. Potrąciwszy od sumy dochodów pobranych (2376372 złr. 32 ct.) zwroty wypłacone opodatkowanym (17 639 złr. 41½ ct.) otrzymamy czysty dochód z dodatków krajowych w kwocie 2,358,732 złr. 90½ ct. W porównaniu z kwotą przez Sejm preliminowaną (2,345,000 złr.) okazuje się dochód rzeczywisty większym o 13,733 złr. od preliminowanego. Z budżetowego stanowiska zatem rezultat wypada pomyślnie, ale nadwyżka ta nie zaciera faktu, że gdy w roku 1878 zaległość wynosiła 338,043 złr. 47 ct. zamknięcie rachunkowe za rok 1879 wykazuje kwotę znacznie większą, bo 377,603 złr. ½ ct. Wzrost zaległości obejmuje wszystkie kategorye dodatków t. j. we wszystkich kategoryach podatku bezpośredniego zaległość podatkowa wzrosła w r. 1879 a tem samem wzrosła także zaległość dodatku krajowego. Wzrost wynosi w dodatku do podatku gruntowego 13,729 złr. w dodatku do podatku domowo-czynszowego 5676 złr., w dodatku do podatku domowo-klasowego 10,903 złr., w dodatku do podatku zarobkowego 4030 złr., w dodatku do podatku dochodowego 5242 złr. Zatem wszędzie wzrost zaległości, wszędzie objawy osłabienia siły podatkowej. A trzeba dodać, że r. 1879 nie należał jeszcze do najgorszych, że w każdym razie lepszym był od roku 1880 w którym trzeba było kupować ziarno na zasiew dla ludności włościańskiej.

Statut krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie już wkrótce zostanie wysłany do ministerstwa rolnictwa, które zapewne nie znajdzie w nim nic do zakwestyonowania, gdyż rzecz cała traktowana była w porozumieniu i nie było od początku żadnej kwestyi wątpliwej. Z zatwierdzeniem statutu nie kończy się jeszcze obecne prowizoryum w Czernichowie, bo Sejm musi najpierw uchwalić etat a dopiero potem będzie można przystąpić do stałego obsadzenia posad nauczycielskich. Rok zatem potrwa jeszcze stan prowizoryczny i z tego powodu nauczyciele szkoły czernichowskiej otrzymają dekrety nominacyjne d. 31 lipca 1882 r. Po upływie tego terminu nastąpi rozpisanie konkursu i stałe obsadzenie posad.

Weszła już w życie fundacya wystawy krajowej z r. 1878, przeznaczona, jak mówi statut, dla rzemieślników i przemysłowców, „którzy zawodowo już w kraju wykształceni, wiedzę swoję i naukę zagranicą uzupełnić pragną." W myśl statutu rozpisał Wydział krajowy konkurs na dwa stypendya po 300 złr., jedno dla stolarza a drugie dla ślusarza. Stypendyum nadane będzie na jeden rok, ale przedłużone być może do trzech lat, jeżeli cel tego niezbędnie wymaga.

Dnia 1go czerwca zbierze się ankieta dla sprawy podniesienia przemysłu rękodzielniczego. Inicyatywa w tej sprawie wyszła od tutejszego Towarzystwa „Spójnia" a osobny komitet powołany przez Wydział krajowy sformułował dla ankiety kwestyonarz, o którym w swoim czasie pisałem. Obejmuje on wszystkie pytania, dające się pomieścić w obrębie programu tak elastycznego, jak „podniesienie przemysłu rękodzielniczego." Jeżeli ankieta zechce na każde pytanie sformułować osobno odpowiedź po wyczerpującej dyskusyi, to ankieta ta ma wszelkie szanse pracować tak długo, jak ankieta szkolna.

Wiedeń 21 maja.

(158-me posiedzenie Izby poselskiej.)

Prezes **Smolka** zagaja posiedzenie o godzinie 10ej min. 15.

Na porządku dziennym nasamprzód projekt rządowy o przedłożeniu prowizoryum budżetowego do końca czerwca. Przekazano go komisyi budżetowej.

Następują obrady nad ustawą o wybudowaniu kolei Podkarpackiej. Sprawozdawca komisyi poseł **Kozłowski** przedstawia projekt ustawy, oparty na zasadzie zbudowania kolei tej przez państwo w miejsce projektu rządowego o koncesyi dla Banku na kraje austryackie.

W dyskusyi pierwszy zabiera głos p. **Herbst**:

Część literacko-artystyczna.

RZUT OKA
na teraźniejszy stan piśmiennictwa czeskiego.

II.

(Ciąg dalszy).

Pomiędzy poetami lirycznymi zajmuje niepoślednie miejsce panna Eliza **Krasnohorska**, urodzona w Pradze, redaktorka *Żeńskich listów*. Jej pieśni: „Z maja życia" (1870 r.), „Ze Szumawy" (1873 r.), „Pieśni świąteczne" (1880 r.), odznaczają się gorącem uczuciem, powabnym stylem i mistrzowstwem w kreśleniu krajobrazów. Świeżo wydała zbiór poezyj pod tytułem: *K slovanskemu Jihu* (1881 r.), w których sławi bohaterstwo czynu i cierpienia, czyli „sokołów czarnych gór" i uciskanych przez pewnie już mniej dumnych Turków Bułgarów. „Haracz", „Bułgarskie Boże narodzenie", „W niewoli", „Róża bułgarska", oto niektóre z tych pieśni, nakreślonych ognistem piórem. W wspaniałym epilogu „Słowo" autorka wzywa geniusz ludzkości, aby lot skrzydlaty zwrócił ku Słowiańszczyżnie południowej. Panna Krasnohorska napisała też dramat: „Pierwsza wolność", libreta „Zejla" i „Pocałunek", przekłada „Pana Tadeusza", i wydała cenioną rozprawę: *O najnowszej poezyi czeskiej*.

Ponieważ ciasne ramy zarysu tego nie pozwalają na wyczerpujące przedstawienie rzeczy i zmuszają nas poprzestać na wzmiankach o najwybitniejszych pisarzach tegoczesnych, przeto wyliczymy już tylko nazwiska kilku innych liryków, jak: Józef Wacław Sladek, urodzony r. 1845, wydawca tygodnika *Lumir* („Poezye" 1875 r., „Iskry na morzu" r. 1879); Gustaw Dörfl (Na krzywo-klacie" 1874 r.); Otokar Mokry, urodzony 1854 r. tłumacz Słowackiego, („Południowo-czeskie melodye" 1879 r.); Rudolf Pokorny, urodzony 1853 r., tłumacz Bohdana Zaleskiego, („Z wiosennych łanów" 1873 r., „Pod domowem niebem" 1879 r); dalej zawczesnie zgasły Bohdan Jelinek, I. Martinec, urodzony 1842 r. („Młodemu pokoleniu" 1863 r., „Baśnie" 1873 r.), J. Poll, („Poezye" 1874) i inni.

Odkąd Byron wprowadził do poezyi nowy rodzaj powieści poetycznej, zatarły się po części dawniejsze zasadnicze znamiona liryki a eposu, poeci liryczni teraz często sięgają w dziedzinę epiczną, a na odmian epikom nowoczesnym niedostaje zwykle spokoju i objektywności homerowskiej. Z tem też tylko zastrzeżeniem wymieniamy Światopełka Czecha, jako głównego reprezentanta poezyi epicznej w Czechach. Urodził się d. 21 lutego 1846 r. w Ostrzedku nauki gimnazyalne i uniwersyteckie w fakultecie, prawniczym pobierał w Pradze, przez kilka lat był sprawozdawcą dzienników czeskich z sali sądowej, obecnie z p. Hellerem wydaje wyborny ilustrowany przegląd miesięczny *Kvety*. W r. 1876 odbył podróżo na Kaukaz. W konkursie poezyi na cześć Kalderona otrzymał nagrodę i wybiera się teraz w podróż na Ukrainę i do Krymu

Zawód poetyczny p. Czech rozpoczął w r. 1873 *Baśniami*. W poemacie *Burza* odsłonił potężną zdolność obrazowania scen okropnych i wielką siłę stylu. W zbiorze *Sny* dowodzi, że człowiek najszczęśliwszy we śnie, co dostatecznie cechuje pessymistyczny kierunek tego poety. Po tych pracach wstępnych zabrał się do poematu na wielką skalę i napisał: *Adamitów* (1874), w której opiewa wytępienie tej komunistycznej, skrajnej sekty Husytów przez Zyskę, a opiewa te straszne wypadki historyczne z właściwem sobie upodobaniem w obrazach ponurych. Tym utworem, zdaniem niektórych krytyków czeskich, p. Czech stał się najznakomitrzym poetą epicznym Czechów. Następnie wydał poemata: *Europa*, sceny z okrętu tejże nazwy, wiozącego zbrodniarzy na odludną wyspę; *Czerkies*, odznaczający się dokładnym kolorytem miejscowym; sielanki *Pod Lipą*, tudzież nowelle (3 tomy), w których przeważa czasem niemiły realizm i pomiędzy któremi najsilniejsze wrażenie sprawia powieść, niejako wycięta z kroniki sądowej; *Jastrząb contra gołąb* (Jastrząb jest tu nazwisko lichwiarza, który w wolnych chwilach uwodzi guwernantki; Gołąb, nazwisko naiwnie-niedołężnej jego ofiary). Nakoniec ogłosił drugi wielki poemat liryczno-epiczny pod tytułem: *Wacław z Michalowic* (1880), który zdaniem jednego z krytyków czeskich, jest „najwznioślejszym utworem epiki czeskiej", Wacław bohater poematu, jest synem straconego po bitwie pod Białą górą husyty (czy nie raczej protestanta?), którego zabrali, wychowali i przyjęli do zakonu swego Jezuici. Opowiadanie starego sługi, który tu więc odgrywa rolę Albana przy Walterze, o ściętym na rusztowaniu staromiejskiem ojcu i o bracie, obudza w Wacławie uczucia patryotyczno-hussyckie, miłość zaś wstręt do sukni zakonnej itd. a wszystko kończy się straszną sceną w kościele. Nie wdając się tutaj w szczegółowy rozbiór poematu, zauważymy tylko, że realizm, lubujący się w katuszach duchowych i cielesnych jest nam stanowczo wstrętny, niemniej w poezyi, jak na płótnach Ribejry. Nie znamy dość dokładnie duchowego rozwoju pana Czecha, aby wytłómaczyć, co mu nadało ten kierunek posępny, kierunek Hebbla lub Edgarda Poé, ale życzymy mu więcej światła, więcej spokoju, a przedewszystkiem, aby nam uwierzył, że poeta nie ma być fotografem a najwyższym celem poezyi, jak sztuki wogóle, jest piękno. Wtenczas przy niewątpliwej zdolności wzbogaci piśmiennictwo czeskie prawdziwemi arcydziełami....

Romans czeski dotąd nie stanął na równi z innemi rodzajami poezyi. Nie trudno wytłumaczyć sobie, dlaczego. Jeżeli bowiem na wzrost poezyi dramatycznej mocno wpływa teatr, który w wielkiem mieście jak Praga mimo wszelkich przeszkód stał się z czasem poważnem ogniskiem dla tego rodzaju poezyi; jeżeli rozkwit poezyi lirycznej i epicznej często zależy jedynie od namaszczenia i zdolności jednostek; natomiast wszechstronny rozwój romansu zawisł od pewnych stosunków społecznych, które dotąd nie zupełnie istnieją w Czechach. Nieodzownym warunkiem romansu w wielkim stylu, jak francuski, angielski lub polski, jest ustrój społeczny — nie powiadamy polityczny — w którym odpowiednie miejsce zajmuje żywioł szlachecki, rycerski. Nie mieliśmy romansu, dopóki w naszych pałacach czytano wyłącznie lub przeważnie powieści francuskie; tak też w Czechach romans dopiero wtenczas zupełnie dojrzeje, kiedy stan szlachecki przyzna się więcej niż dotąd, do narodowych przekonań. Dziś czynią to tylko niektóre rodziny magnackie, którym za to należy się tem większe uznanie.

Z tem wszystkiem i na tem polu widoczny postęp. Pierwsze miejsce dotąd zajmuje pani Joanna Mużakowa, z domu Rott, córka znanej także autorki Zofii Podlipskiej, urodzona w Pradze r. 1830, która pisze pod przybranem imieniem Karoliny **Svetly** a czerpiąc wprawną dłonią temata z życia ludzkiego przeważnie ludowego, wywiera wielki i zbawienny wływ, mianowicie na płeć piękną, krzewiąc tam poczucie narodowe. Pierwszą nowellą: *Podwójne przebudzenie*, ogłoszoną w almanachu *Maju* r. 1858 zjednała sobie rozgłos. Z licznych jej powieści uznane są jako arcydzieła mianowicie: *Pierwsza Czeska* (r. 1861) niejako ciąg dalszy *Ostatniej Czeski* Tyla, *Romans wiejski* (1867) i romantyczno-fatalistyczna powieść *Krzyż nad Ruczajem* (1868), sławiona z wybornie nakreślonych typów wieśniaczych. Wspomnieliśmy już o historycznych powieściach W. Wilczka i o realistycznych nowellach Św. Czecha. *Powieści z małej strony* J. Nerudy nacechowane humorem i sarkazmem. Fr. A. Szubert, zwracający się teraz ku poezyi dramatycznej wydał dwie wielkie powieści historyczne *Uwięzienie króla Wacława* i *Król Jerzy Podiebrad* świadczące o sumiennych studyach w dziejach narodowych. Do najzdolniejszych młodych romansopisarzy czeskich należą: Alojzy Iraszek, autor powieści historycznych: *U rycerzy*, *Ofiara*, *Raj świata* itd. Juliusz Zegrer, autor powieści z dziejów rosyjskich *Andrzej Czerniszew*, romans z średnich wieków, *Amis a Amila* uroczych *Bajek Soszany* itd. Fr. Herites, który świeżo wydanemi *Arabeskami i kreskami* zjednał sobie powszechne uznanie, J. Arbes, (*Romanetta*, *Epikurejczycy*) Szmilowski (*Marcin Oliva*, *Stary Varhanik*, *Niebiosa* itd,) J. Stolba *Humoreski*, *Alfonso Perer* z najnowszych dziejów amerykańskich), J. Holeczek (*Powieści czarnogórskie*), Tesarz, Vavra, Züngel, Stroupieżnicky, Benesz, Vilimek i inni.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zapisawszy się do głosu przeciw projektowi, zabieram go, nie jakobym myślał głosować przeciw dyskusyi szczegółowej, gdyż owszem będę głosował za nią i nie jakobym po przemówieniu mojem spodziewał się praktycznego skutku. Bo wszakże już w tajemniczej działalności jakiegoś tak zwanego „komitetu wykonawczego“ postanowiono, że pewne projekty, jakie bądź już znamy, bądź w tych dniach dopiero poznamy, przejść muszą. Na cóż więc, tak możnaby zapytać, wogóle jeszcze coś mówić? Wszakże rząd wie, czego ów komitet chce, i to też się dzieje, bo rząd poddaje się temu z wszelką gotowością. Całkiem mylnie i mojem zdaniem niestosownie mówi się tu o rządzie jednym obok drugiego. Ów komitet istnieje nie obok rządu, lecz stoi ponad rządem. *(Wesołość na lewicy.)* Od niego to zawisło, co rząd uczynić a czego zaniechać powinien, którzy ministrowie funkcye swe spełniać, a którzy rozchorować się powinni. *(Wielka wesołość na lewicy.)* Ku tej przeto stronie tem mniej coś powiedzieć warto, ile że „komitet wykonawczy“ przeprowadza nie tylko to, co wobec takiego stanowiska rządu jest bardzo naturalne, lecz nawet rzeczy najnienaturalniejsze urzeczywistnić potrafi. Któryż — nie powiem polityk, lub znawca rzeczy — lecz któryż zwykły śmiertelnik wynalazłby naturalny związek między 8-letnim obowiązkiem szkolnym i dwoistością uniwersytetu praskiego a koleją Podkarpacką? *(Wesołość na lewicy.)* A jednak tu powiązanie takie zachodzi.

Rząd wniósł projekt, którego do dnia dzisiejszego nie cofnięto. Samo bowiem oświadczenie ministra, lub choćby nawet całej rady ministrów nie wystarcza do cofnięcia projektu; jak do wniesienia, tak też do cofnięcia potrzeba przyzwolenia cesarskiego. Mamy przeto sprawę wciąż jeszcze z projektem rządowym, chociaż komisya wniosła projekt inny. Komisya ma do tego prawo, bo i bez projektu rządowego mogłaby z własnej inicyatywy przedstawić wnioski samoistne. My członkowie komisyi z lewicy natychmiast jak najstanowczej wystąpiliśmy przeciw projektowi rządowemu i w ten sposób może przyczyniliśmy się do postawienia czegoś innego w miejsce projektu rządowego. Oświadczyliśmy się przeciw projektowi rządowemu, ale nie sama zasada skupienia dróg żelaznych w ręku państwa była nam główną po temu pobudką. Owszem natura projektu była tą pobudką, a to nie dla poszczególnych artykułów, lecz dla umowy zawartej z instytucyą importowaną z Francyi, z Bankiem na kraje austryackie, tudzież dla umowy protokólarnie zawartej z Towarzystwem kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. I rzec można, że umowa ta przechodzi wszystko, co w tym względzie kiedykolwiek istniało.

Chodzi o zbudowanie drogi żelaznej, której koszta oblicza komisya na co najwięcej 24,200,000 złr. Do kosztów tych Galicya ma się przyczynić kwotą 1,100,000 złr. pozostaje więc 23,100,000 złr. Dalej kolej Lwowsko Czerniowiecka zobowiązała się wziąć część papierów, któreby na kolej Podkarpacką wydano, a to nie bez ogromnych ustępstw z strony rządu, tak że wynika z tego większa jeszcze redukcya papierów, któreby Bank na kraje austryackie mógł na kolej Podkarpacką wydać. A jakże wedle owej umowy papiery te mają być wydane? Miało się wydać 12 milionów akcyj, czyli oprocentowanych po 5 od sta w złocie pryorytetów na 24 miliony, to znaczy 28 milionów pryorytetów oprocentowanych w papierze. Jest to stósunek powszechnie za absolutnie anormalny uznany. Do tego dodać jeszcze należy, że z 12 milionów akcyj państwo miało wziąć 8 milionów *al pari* tak, że z owych 23,100,000 złr. pozostawałoby tylko jeszcze 15,100,000 złr.; od tego zaś odliczywszy akcye, które wziąć miała kolej Lwowsko-Czerniowiecka, otrzymalibyśmy 12 do 13 milionów o któreby nowemu przedsiębiorstwu kolejowemu postarać się wypadło. Wydanie przeto owych papierów byłoby czemś tak niesłychanem, że mogło by się stać tylko przy pomocy najwstrętniejszej reklamy. Bo, że kolej Podkarpacka nie mogłaby opłacać owego procentu od pryorytetów, że przeto musiałyby one od samego początku stać się cierpiącemi na niedobór *(nothleidend)*, jest rzeczą całkiem naturalną.

Dopóki lewica była w większości, my wcale inaczej postępowaliśmy. Tak n. p. chodziło także o towarzystwo importowane z zagranicy, o *Société belge* i o zbudowanie kolei z Wiednia do Aspang, a to bez udziału skarbu w wysokości 8 milionow. Mimo to uchwaliliśmy, że na kolej tę wogóle nie wolno wydawać pryorytetów, dopóki nie będzie w ruchu i dopóki się nie pokaże, iżby je można oprocentować własnemi dochodami. *(Słuchajcie! z lewicy.)* Tak oto my postępowaliśmy. A cóż zawiera umowa z Bankiem na kraje austryackie? — prawo wydania pryorytetów na 24 miliony, zanim jeszcze kolej istnieje! *(Bardzo trafnie z lewicy).* Minister co prawda nie zakomunikował nam tej umowy, choć kilkakrotnie nalegaliśmy. *(Słuchajcie! z lewicy).* Nie wiem, dla czego! W jakiż sposób wydanoby te pryorytety? Jestem przekonany, że po kursie bardzo korzystnym ale nie w Austryi, bo tu do przedsiębiorstw Banku na kraje austryackie nie mają zaufania, lecz w Paryżu wydanoby je, a to z względu na okoliczność, iż właściwym założycielem tego przedsiębiorstwa kolejowego jest rząd. Jakiby zaś wywarło to wpływ na austryacki kredyt skarbowy i krajowy, gdyby pryorytety odrazu ucierpiały niedobór w procencie, o tem nie potrzeba mi szeroko się rozwodzić. Ale i coś więcej jeszcze staćby się musiało; trzebaby układać jak najświetniejsze obrachunki rentowności; jakoż rząd doskonale już obrachunki takie zapoczątkował.

Jeden z członków komisyi powiedział, że odbiorcy pryorytetów już pa kursie wydania ich poznaliby, iż procent nie byłby wypłacany cały. *(Wesołość na lewicy).* Ale na to liczyć nie trzeba, lepiej nie okpiwać *(anschmieren)* ludzi. *(Wesołość na lewicy).* Dla tego oświadczyliśmy się przeciw projektowi rządowemu. Oświadczyliśmy się przeciw niemu, a panowie z prawicy pozwolą, że przynajmniej popróbujemy pogodzić interesa państwa z interesami kraju; w takim razie tak samo nie myślimy oponować, jak nie sprzeciwiamy się utworzeniu drugiego uniwersytetu w Pradze; owszem życzymy go sobie.

Tu mowca wyłuszcza, pod jakim warunkiem lewica zgodziłaby się na kolej Podkarpacką. Kolej ta nie zaleca się już dla tego, że znaczne będzie miała stromości i pochyłości; ale strategiczna ważność połączenia granicy pruskiej z Węgrami wymaga tej przestrzeni projektu, która to połączenie daje. Za tą więc przestrzenią lewica głosować będzie; co do dwóch drugich ogniw, nie uznaje ich potrzeby.

Mówca kończy: Pan jeneralny sprawozdawca budżetowy powiedział nam, zebyśmy unikali rekryminacyj i podali sobie dłonie na polu ekonomicznem. Unikać rekryminacyj jest to zapominać wszystkiego. Chcąc abyśmy zapomnieli, trzeba nie dawać nam nowego materyału do rekryminacyj; a mimo całej gotowości do puszczenia wszystkiego w niepamięć, nigdy nie zapomnimy, że 8-letni obowiązek szkolny ma być zniesiony, aby kolej Podkarpacka mogła być zbudowaną. *(Rzęsiste oklaski na lewicy).*

Poseł Jaworski: Zabieram głos na rzecz sprawozdania komisyi i jej projektu. Jedenaście lat upłynęło, odkąd po raz pierwszy w wys. Izbie poruszono sprawę zbudowania tej kolei, ośm lat od uchwalenia ustawy w r. 1873, która zapewniała jej wybudowanie, a dziś znowu mamy o budowie tej zdecydować. Przez cały ten czas wszelkie usiłowania posłów w Galicyi około urzeczywistnienia budowy były daremne. Obecnie sposobniejsza po temu chwila niż w r. 1873. Znikła zmora, która od r. 1873 ciążyła na wszystkich przedsięwzięciach; dźwignął się kredyt państwa i zaufanie do finansowych sił w Austryi, mimo wszelkich wywodów pesymistycznych. Nie zmniejszyła się, lecz owszem wzmogła się ważność interesów państwa i kraju co do wybudowania tej kolei, a co najważniejsza, budowa, która w r. 1873 po odliczeniu już linii Tarnowsko-Leluchowskiej byłaby kosztowała 50 milionów, dziś stanąć może nakładem 23-ch, a jeśli dodamy procenta interkalarne, nakładem 24-milionów, przy czem jeszcze zyskuje się linię Husiatyńsko-Stanisławowską, mającą długości 146 kilometrów a kosztującą 5 milionów, które w owych 24 milionach już są zawarte.

Mniemaliśmy przeto, że budowie tej żadnych już nie będzie się czyniło trudności. Aleśmy zawiedli się w tej nadziei, bo wszakże powinniśmy byli pamiętać, że to kolej w interesie Galicyi. A jednak uzasadnioną okaże się pewność, jaką dziś już mamy, że kolej ta jest pożyteczna i konieczna tak dla państwa, jak dla kraju i że przy normalnym rozwoju ruchu na niej, użyty na zbudowanie jej kapitał opłacać się będzie, zwłaszcza, gdy koszta budowy będą mniejsze, niż którejkolwiek innej drogi żelaznej, że administracya wszystkich cząstek kolei Podkarpackiej będzie prawdopodobnie w jednym ręku, że dalej rzeczą rządu będzie, ograniczyć się na najniezbędniejszym personalu i na najnieodzowniejszych budowlach. A gdy się nakoniec zważy, że znaczna część przewozu z rosyjskiego, południowego Podola w kolei Podkarpackiej znajdzie drogę najkrótszą i najtańszą, wątpliwości znikną zupełnie. (Jest to bardzo krótkie na dziś streszczenie mowy p. Jaworskiego, którą podam jeszcze w całości.)

Pos. Kowalski przemawia za projektem komisyi.

Pos. Teuschl uderza na niemoralność projektu rządowego, który pozwalał na 40 milionowy kapitał zakładowy, podczas gdy koszta budowy są preliminowane tylko w sumie 24 milionów.

Minister handlu bar Pino *(wedle stenogramu)*: Wys. Izbo! Konieczność wybudowania kolei Podkarpackiej już jest uznana przez rząd w projektach dawniejszych, jako też przez wys. Izbę w uchwałach. Rząd naprawdę ubolewa, że niepomyślne okoliczności nie pozwoliły wykonać uchwał wys. Izby. Przekonanie, iż kolej ta dawno już powinna była być zbudowana, skoro równie wielka jest do niosłość jej dla państwa, jak dla kraju, nakłoniło rząd do zastanowienia się nad sposobami, by tę nader ważną drogę żelazną nakoniec już doprowadzić do skutku. Wniósł tedy do wys. Izby projekt, co do którego — że ograniczę się na krótkiej uwadze — wychodził z tego zapatrywania, aby skarb państwa jaknajmniej był angażowany. Projekt ten atoli, chwilowo przynajmniej, nie jest już przedmiotem obrad; komisya kolejowa w porozumieniu z rządem wypracowała inny projekt, który teraz jest pod dyskusyą. Nie będę przeto zapuszczał się w zbijanie owych uwag i rekryminacyj, które czyniono przeciw pierwotnemu projektowi rządowemu; zdawałoby mi się, że nadużyłbym cierpliwości wys. Izby. Rząd w komisyi miał sposobność bronić swego projektu, zanim jeszcze czyniono kroki ku zmienieniu go w porozumieniu z rządem. Gdyby wbrew nadziei projekt niniejszy nie został uchwalony i gdyby uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej na podstawie pierwotnego projektu rządowego, dyskusya ta nastręczyłaby mi jeszcze sposobność odpowiedzieć na wszystkie zarzuty czynione projektowi rządowemu, na które też odpowiedzieć tam można, bo są skierowane przeciw poszczególnym artykułom.

Co się tyczy projektu niniejszego, bardzo mi przyjemnie, że z żadnej strony wys. Izby właściwie nie ma przeciw niemu opozycyi. Nie zaczepiono zasady budowania kosztem skarbu, a zarzuty odnoszą się do niektórych domysłów, które rozwiać jestem w możności. Powiedziano, że trzeba było poprzednio zawrzeć umowę z koleją Lwowsko-Czerniowiecką. Pod tym względem nadmieniam, że rząd bierze na siebie całą odpowiedzialność, iż umowa z koleją Lwowsko Czerniowiecką przyjdzie do skutku t. j. umowa, jakiej potrzeba, aby dla nowych linij, a względnie dla linij, które od Stanisławowa idą ku zachodowi, zyskać dopływ przewozu taki, jakich im dla egzystencyi potrzeba. Wynurzono wątpliwości, że nie możnaby rozpocząć budowy natychmiast. Pod tym także względem rząd bierze na siebie odpowiedzialność, iż budowa na wszystkich trzech przestrzeniach rozpoczęta będzie jeszcze w tym roku. *(Brawo! z prawicy).* A nakoniec trzeba mi nadmienić, że gdyby przyzwolonej kwoty nie można nawet zużyć w roku bieżącym, już poczyniono starania, aby reszta zużyta była w roku przyszłym; ale rząd mniema, że całą kwotę zużyje już w tym roku.

Nie będę mówił o obrachunkach rentowności; tyle jednak wolno mi nadmienić, że obrachunki rządowe co do linni Stanisławowsko-Husiatyńskiej polegają na licznych dochodzeniach, bądź to przedsięwziętych w sposób jaknaściślejszy przez organa rządowe, bądź zarządzanych przez interesowane przedsiębiorstwa, z pomiędzy których wymieniam kolej Lwowsko-Czerniowiecką, która dawniej sama chciała podjąć się wybudowania kolei Stanisławowsko-Husiatyńskiej. Dochodzenia czynione z obu tych stron dają rezultat, który waży się między 125 a 135 tysiącami tonów — rezultat, który można uważać za obliczony nie zbyt sangwinicznie, lecz raczej pesymistycznie. Mnogość przewozu, która umową, jaką się zawrze z koleją Lwowsko-Czerniowiecką, sprowadzona będzie na linie zachodnie (od Stanisławowa), czy to 40, czy 50 lub 60 prct., jest bądź co bądź taka, iż ruch na liniach tych będzie ożywiony. Mógłbym przytoczyć liczby na obronę mnogości przewozu, jaką ma kolej Lwowsko-Czerniowiecka, a o której jeden z szanownych mówców twierdził, iż jest mniejsza i mógłbym przeciwstawić temu twierdzeniu mnogość o wiele większą, wyjętą z rejestrów kolei Lwowsko-Czerniowieckiej; ale zaprowadziłoby nas to za daleko, a wszakże już i tak dosyć o tem mówiono.

A więc mnogość przewozu jest bądźcobądź taka, że rentowność kolei wedle ludzkiego przewidywania można uważać za zabezpieczoną. Przyznaję, że mogą zdarzać się chwile, w których obrachunek rentowności nie dopisze; przyznaję, iż mnogość przewozu w pierwszych latach wypadnie może niżej tego obrachunku, ale buduje się koleje nie na to, aby przynosiły 5 prct., lecz dla tego, że są konieczne i potrzebne dla rozwoju kraju. A gdy uwzględnimy, jakie nakładało sobie już ofiary państwo i sama wys. Izba także, aby kolej tę przyprowadzić do skutku, mniemam, że i najwięcej pesymistyczny obrachunek mnogości przewozu wykazałby jeszcze bez porównania mniejsze obciążenie skarbu od tych ofiar, które ponieść państwo i wys. Izba już oświadczyły się gotowemi.

Nadmienię tylko jeszcze, że rząd życzy sobie zbudowania linii Stanisławowsko-Husiatyńskiej kosztem skarbu i że też zgodzono się na to już z tej przyczyny, że linia ta stanowi tylko naturalne uzupełnienie kolei Podkarpackiej aż do granicy rosyjskiej, a państwo, gdyby po stronie rosyjskiej zbudowano kolej, musiałoby ostatecznie tę także linię zbudować na rzecz skarbu.

Po tych kilku uwagach pozwalam sobie prosić wys. Izbę, aby zechciała projekt niniejszy wziąć pod dyskusyę szczegółową. *(Brawo! brawo! z prawicy).*

Tu na wniosek posła Lienbachera zamknięto dyskusyę ogólną.

Poseł Russ jako mówca jeneralny przemawia za projektem komisyi, wywodząc między innemi, że linia Stanisławów-Husiatyn jest najlepsza co do widoków, że się opłacać będzie. Zgadza się jednak na wszystkie trzy linie, a to dlatego, aby kolej Podkarpacka raz już stała się prawdą i uczyniła zadość potrzebie, którą lewica już dawno uznała. Mówca polemizuje przeciw niektórym uwagom posła Jaworskiego natury politycznej.

Sprawozdawca komisyi poseł Kozłowski mówi o wielkiej dla państwa ważności tej kolei, przedewszystkiem strategicznej, wielkiej, a przez nikogo nie zaprzeczonej. To też nie tyle krajowe, ile raczej państwowe interesa przemawiają za jej budową. Mówca po innych jeszcze wywodach o rzeczy samej, mianowicie ekonomicznych, zapuszcza się w polemikę przeciw wywodom trzech mówców z lewicy.

Poczem bardzo przeważną większością głosów postanowiono przejść do dyskusyi szczegółowej nad projektem komisyi.

Do artykułu I, który wymienia trzy znane przestrzenie i koszta budowy w sumie 24,200,000 złr., zabiera głos poseł Herbst i wnosi, aby go zmieniono w tym duchu, by państwo podjęło się budowy tylko linii Grybów Zagórz nakładem 7,200,000 złr. A na wypadek przyjęcia tej zmiany wnosi jeszcze rezolucyę wzywającą rząd do rokowań właściwych, by zabezpieczyć kolei od Stanisławowa do Zagórza dostateczną mnogość przewozu, tudzież do wniesienia w tym roku jeszcze projektów zabezpieczających wybudowanie linii z Żywca do Nowego Sącza i z Stanisławowa do Husiatyna.

Poseł Fürnkranz wytyka, że już znowu Galicya uwzględniona, a inne kraje, szczególniej Dolna Austrya, upośledzone. Dlatego głosuje przeciw projektowi.

W głosowaniu odrzucono wniosek i rezolucyę posła Herbsta, a przyjęto artykuł I w brzmieniu projektu komisyi.

Poczem bez dyskusyi uchwalono resztę artykułów, a na wniosek posła Grocholskiego całą ustawę zaraz w trzeciem czytaniu.

Koniec posiedzenia o godzinie $2^1/_2$. — Następne w poniedziałek.

Wiedeń 19 maja.

□ Konwencya grecko-turecka miała być dzisiaj podpisaną. Wdanie się energiczne ks. Bismarka odniosło widocznie pożądany skutek. Tureccy komisarze cofnęli większą połowę punktów zawartych w pierwotnym projekcie, reszta została zmodyfikowaną w sensie instrukcyi danej posłom przez mocarstwa i wczoraj zostawało tylko uregulowanie szczegółów czysto wojskowej natury. Wykonanie konwencyi tej w praktyce, napotka zapewne wiele trudności, ale rzecz to już obchodząca czysto Grecyę i wdanie się dyplomacyi można uważać za skończone jak na teraz.

Większa część posłów opuszcza Stambuł w początkach czerwca i gdyby nie aresztowanie nagłe Midhata — bo nieprawdą jest jakoby się Midhat dobrowolnie oddał w ręce władz tureckich — możebyśmy zapomnieli o Turcyi i Turkach.

Sprawa tunetańska nie egzystuje, pomimo hałasu jaki robią Włochy i Anglia. *Fremdenblatt* w dzisiejszym wstępnym artykule sprytną robi uwagę, że wartość protestu, jaki W. Porta zaniosła przeciw traktatowi francusko-tunetańskiemu, nie wyżej stoi nad cenę losów tureckich. Na Ballplatzu użyto zapewne innych wyrazów, ale sens odpowiedzi danej Edhemowi nie mógł być inny.

Oczy całego świata zwrócone są na Rosyę. Prześladowanie żydów uważanem jest w tutejszym politycznym świecie jako środek użyty przez nihilistów dla wzburzenia mas narodu. Zaczęto od żydów, bo ci jedni, w oczach pospólstwa są zamożni i najłatwiej było oburzyć przeciw nim gawiedź, ale wkrótce skończy się na wszystkich bez wyboru, mających jakibądź majątek. Rząd waha się użyć środków energicznych, bo łatwo by mógł oburzyć naród prosty, jedyną jeszcze dzisiaj podporę caratu w Rosyi.

Mianowaniu Ignatiewa ministrem spraw wewnętrznych nie należy nadawać zbyt wielkiego znaczenia. Pisałem do was dawniej, i wszyscy znający trochę Rosyę, byli tego zdania, że Aleksander III był zawsze panslawistą i być nim nie przestanie. Panslawizm wziął więc dzisiaj górę, a czy to w osobie Ignatiewa, czy kogobądź innego, — wszystko jedno. Do niego się ucieka dzisiaj Car rosyjski i chwyta się go jak tonący brzytwy. Panslawiści zaś a Ignatiew szczególności, sami przez się nic nie znaczą i gotowi są paktować z każdem stronnictwem, które im się przydać może, aby tylko przyjść i utrzymać się przy władzy.

Dymisya p. Abazy i powołanie prof. Bunge nieprzyjaciela osobistego Ignatiewa, świadczą o tem. Nawet p. Pobiedonoscew skrajny ultramontanin może się przydać Ignatiewowi. Sojusz ten jest jednym z najciekawszych zjawisk w dzisiejszej Rosyi i świadczy o tem, jak jest głęboką anarchia, jakie ogólne panuje zamieszanie umysłów. Taki straszny stan rzeczy jeźli dłużej potrwa, zniszczy do szczętu wszystkie żywotne siły Rosyi.

Traktat handlowy z Niemcami, jak od początku twierdziłem, nie przyszedł do skutku. *Politische Correspondenz* zaprzeczała temu do dzisiaj. *Meistbegünstigungsvertrag* nie jest zapewne *pium desiderium* nowego rządu, ale powinniśmy się i tem cieszyć, bo przynajmniej stosunek nasz handlowy z Niemcami zostanie jako tako uregulowany.

Br. Herbert-Rathkeal, poseł austryacki w Serbii, odjechał dzisiaj napowrót do Belgradu, spiesząc się na otwarcie skupczyny. Mówiono mi, iż br. Herbert wziął z sobą instrukcye względem traktatu handlowego.

Wiadomem jest, iż traktat austryacko-serbski został już ratyfikowany, ale pozostaje jeszcze kwestya tak zwana pogranicznego handlu *(Grenz-Verkehr)* do uregulowania. Rząd serbski robił do tychczas co do cen trudności. Austrya domagała się różnych w tym względzie ulg i korzyści, których nie chciano nadać. Otóż zadaniem barona Herberta ma być osiągnięcie tych koncesyj drogą bezpośredniego porozumienia się z rządem serbskim, zanim traktat nie zostanie przedłożonym skupczynie. W sierpniu ma bar. Herbert opuścić zupełnie Belgrad i objąć na jakiś czas kierownictwo sekcyi politycznej w ministeryum spraw zewnętrznych a potem zastąpić hr. Müllinen w Hadze, który powiadają olśniony sukcesem książki swej o finansach austryackich, chce się poświęcić wyłącznie studyom-ekonomiczno politycznym.

Obok biednego barona Schwegla stanie nowy konkurent na posadę pana Dunajewskiego. Hr. Ludolf obecnie poseł w Madrycie ma być także powołanym do ministeryum spraw zewnętrznych, ale nie wiadomo jeszcze czy dla objęcia jakiejbądź wyższej posady, czy też dla dostania dymisyi z rąk własnych dawnego podwładnego.

Kanonicy Lönhardt i Dąbrowski zostali mianowani w ostatnim konsystorzu biskupami *in partibus inf.* Pierwszy jako koadjutor do Siedmiogrodu, a X. Dąbrowski w tymże samych charakterze do Lwowa.

Buda Peszt 20 maja.

(Z pobytu Arcyksięstwa w stolicy Węgier).

(M. N.) Przyjęcie wieczorne, które się wczoraj odbyło w zamku królewskim w Budzie, przedstawiało szerokie pole do studyów i spostrzeżeń dla cudzoziemca. Przy wejściu do salonów zastanawiała obecność członków duchowieństwa wszystkich wyznań. Byli tam kardynałowie i biskupi obok pastorów protestanckich rozmawiających przyjaźnie z rabinami żydowskimi. Nie brakło także i duchowieństwa zakonnego — a piękną postawą i białym habitem zwracał na siebie uwagę przełożony jednego z surowszych zgromadzeń Premonstrantów. W Węgrzech duchowieństwo uczestniczy we wszystkich objawach życia narodowego, używa zupełnej swobody, głosuje przy wyborach za lub przeciw rządowi według osobistych opinij. Zdarza się też niekiedy, że część duchownych popiera zbyt liberalne kierunki. Nie razi to nikogo, bo wypływa to z obyczajów kraju. Tolerancya ta wpada niekiedy w przesady i dziwactwa — tak, że pokazywano mi wczoraj biskupa, który świeżo uczestniczył przy otwarciu synagogi. Rzeczą bardzo naturalną, że kler wszystkich wyznań połączył się w oddawaniu hołdów Następcy tronu i jego małżonce.

Malowniczy przedstawiały widok te sale, gdzie okazałe mundury wojskowe zaćmiewał wspanialszy o wiele strój magnatów — a nasze biedne fraki tak nędznie wyglądały. Wielka sala balowa, którą zaledwie zdołało oświecić ośm olbrzymich pająków z *cristal de roche* i mnogość świeczników wieloramiennych utkwionych w ścianach, była przepełnioną aż do uduszenia. Stroje narodowe z aksamitów, złotogłowia, futer i drogich kamieni lśniły się w blasku świateł jak w wilię w promieniach słońca. Niektóre z tych kostiumów były bogactwa bajecznego. Czarny frak ograniczał się przeważnie do reprezentantów prasy i to zagranicznej. Przeciwnie niż w Wiedniu wszyscy dziennikarze otrzymali tu zaproszenia do dworu i tem więcej wychwalają gościnność i obyczaj węgierski.

W osobnym salonie zgromadzone były damy z arystokracyi, a potrzebaby pióra specyalisty dla opisania ich uroczych toalet. Wśród przeważającej tu mody paryskiej, dostrzegać można było świetne próbki narodowego stroju węgierskiego pań, nie ustępującego bogactwem kostiumom męskim magnatów. Wszędzie guziki z prawdziwych pereł, spinki z olbrzymich soliterów, małe czepeczki z frendzlami złotemi podtrzymujące na głowie olbrzymie woale z koronek przerabianych zlotem. Złożyło się tu wszystko, czego tylko dostarczyć może fantazya wielkiego bogactwa z najwykwintniejszym smakiem połączona. Arcyksiężna Klotylda dała pierwsza przykład stroju narodowego— miała bowiem starożytny strój galowy węgierski zwany *Puszlik*, co jej nieprzeszkadzało, że suknia kończyła się olbrzymim ogonem z materyi *faille antique* długości $3^1/_2$ metra. Baronowa Wenckheim, hrabina Andrassy, hr. Karolyi, Szapary, Almasy, Zichy, księżna Esterhazy, baronowe Edelsheim i Senyey współzawodniczyły między sobą o palmę elegancyi i zbytku. Trudny także był wybór, której należy się korona piękności, bo sława Węgierek pod tym względem usprawiedliwiona. Salon, gdzie te panie się zebrały w chwili wejścia Arcyksiężny przedstawiał widok czarodziejski. Ponieważ wieczór ten miał charakter recepcyi, damy przyjęte zostały przed mężczyznami — a Arcyksiążę Rudolf i Arcyksiężna Stefania okrążyli salon dam zatrzymując się i rozmawiając — zanim przeszli do salonu gdzie znajdowali się mężczyzni, między którymi zaznaczyć winienem obecność chłopów należących do deputacyj przybyłych z różnych stron Węgier.

Jak dnia poprzedniego, Arcyksiążę Rudolf miał na sobie mundur jenerała jazdy węgierskiej. Arcyksiężna Stefania w bogatym kostiumie węgierskim — w diademie brylantowym we włosach z długim welonem haftowanym złotem, a suknia z trenem $3^1/_2$ metra długim, była to miara oficyalna. Za ich wejściem podniosły się huczne okrzyki *Eljen!* Następca tronu podał ramie Arcyksiężnie i z wolna przechodził w koło obu sal, zatrzymując się co krok i zwracając kilka słów węgierskich po kolei do wszystkich niemal osób znajdujących się w pierwszym rzędzie. Ta przechadzka trwała blisko godzinę. Następnie Arcyksięstwo przeszli do małego salonu, w którym znajdowali się ministrowie i tajni radcy. Wtedy w sali tłok się nieco zmniejszył— wiele osób przeszło do bufetu, zastawionego z obfitością prawdziwie madiarską. Około 10ej cofnęli się Arcyksięstwo do prywatnych apartamentów, a goście zaczęli się rozjeżdżać — lecz taki był ich natłok, że sala opróżnioną została dopiero około północy.

Dziś zrana młodzi Arcyksięstwo zwiedzali galeryę obrazów w Akademii. O godzinie 2ej w towarzystwie wszystkich członków rodziny cesarskiej znajdujących się w Peszcie, udali się na kursa, gdzie ich obecność ściągnęła znów tłumy. Czas jest ciągle piękny, a lud przywiązuje do tej trwałej pogody dobre wróżby dla młodej pary.

Winienem dodać, że sympatye dla obojga Arcyksięstwa, u osób które się do nich zbliżyły, wzrastają z dnia na dzień. Arcyksiężna ujmuje wszystkich uprzejmością, wdziękiem, gracyą i swobodą. Ma ona dar pociągania ku sobie wszystkich serc. Węgrzy żałują tylko, że nie pozostają dłużej między nimi. Pragnęliby oni zgrupować się około Arcyksiężnej i utworzyć jej dwór godny jej i godny kraju. Młoda Arcyksiężna niewątpliwie zrozumie te uczucia, i pragnienia i o ile możności będzie się starać też zadośćuczynić przybywając do Pesztu częściej i na dłuższy pobyt. Stanowisko pośredniczki, które wielu ludzi poważnych jej zamiarom przypisuje, byłoby obecnie tem bardziej odpowiedniem, że nigdy więcej niż dziś nie objawiały się uczucia zazdrości i współzawodnictwa w monarchii dualistycznej. Widziałem na przykład zbiegowiska, przed temi domami, gdzie obok węgierskich zatknięto chorągwie austryackie, choć domów takich było mało. W kilku miejscach zdarto chorągiew czarno-żółtą, a gdy zatknięto je na gmachach publicznych, ludność się tak oburzyła, że musiano je zdjąć. Wiem, że ta drażliwość i namiętność niejest podzielaną przez ludzi poważnych. Ale wystarcza, aby jedno stronnictwo żywiło takie uczucia, a w danym razie może to stać się niebezpiecznem, i przybrać charakter szkodliwy. Potrzebaby łagodnej ręki kobiecej dla zmniejszenia tej nieniecierpliwości i tych objawów burzliwych. Królowa Elżbieta pojednała naród węgierski z dynastyą po okresie rewolucyi i reakcyi. Gdyby jej synowa zdołała zbliżyć i pogodzić ludy dwóch części monarchii tak sobie zawistne, spełniłaby wielką historyczną misyę.

Konstantynopol 6 maja.

W odpowiedzi na notyfikacyę ambasadorów w przedmiocie modły załatwienia kwestyi granic greckich, W. Porta oświadczyła, że przez uległość dla decyzyi mocarstw pośredniczących, przyjmie trasę ustanowioną w miejsce linii wytkniętej przez konferencyę berlińską, i że ci sami delegowani, którzy już brali udział w przedwstępnych omówieniach w Konstantynopolu, wyznaczeni zostali przez Sułtana do rokowania z reprezentantami interesowanymi o ugodę odnoszącą się do ustąpionych terytoryów. W tej chwili chodzi więc o proste przyjęcie zaproponowanej trasy, a Turcya zachowuje sobie sformułować podczas dyskusyi nad warunkami protokółu żądania gwarancyj, o których wspomniałem w poprzednich moich listach.

Zapowiedziano na wczoraj pierwsze zebranie ambasadorów wraz z pełnomocnikiem ottomańskim lecz dowiaduję się że posiedzenie to zostało odroczone, z powodu że to co dyplomcya interesowana miała przedłożyć jako wymagania Turcyi, jest tego rodzaju, że mogłoby nasunąć trudności, które należy poprzednio wyrównać. Ambasadorowie przygotowali projekt ugody zatwierdzony przez ich rządy, do której Turcya i Grecya muszą się bezwzględnie zastósować. W projekcie tym, któremu służyły za podstawę postanowienia traktatu berlińskiego co do ustąpienia terytoryów na rzecz Serbii i Czarnogóry, ambasadorowie przewidzieli i uregulowali wszystko, lecz nie tak się zapatruje na to Turcya, która ma także słowo do powiedzenia w tej kwestyi. Zaprzecza ona n. p. analogii, jaką stawiają mocarstwa między ustępstwami na rzecz Serbii i Czarnogóry, a temi, jakie przyznane zostały Grecyi, i względem których nie może być zachowane to samo postępowanie, gdyż pierwsze wypływają niejako z prawa zdobyczy, drugie zaś są ofiarą uczynioną dla utrzymania pokoju i dobrych stosunków między Grecyą a Turcyą. Według udzielonych mi wiadomości — a sądzę że są dokładne. Porta ma zamiar prócz gwarancyj dotyczących przyszłego „bezpieczeństwa“ nowych granic, żądać, aby Grecya przejęła za ustąpione terytorya, część trzydziesto milionowego długu publicznego państwa ottomańskiego, oraz zapłaciła rządowi tureckiemu według obliczeń, jakie jej będą przedłożone, wynagrodzenie za wszelkie gmachy i posiadłości skarbowe, jakie się znajdują ná terytoryach ustąpionych i zobowiązała się przyznać mieszkańcom muzułmańskim na owych terytoryach prawo pozostania poddanymi Sułtana. Ambasadorowie interesowani nie chcą znaleść się wobec tych żądań Porty, chcą oni przeciwnie nie pozostawić nic inicyatywie obu stron i z góry uregulować sami wszystkie punkta mogące dać powód do sporów pomiędzy niemi. Lecz czyż Sułtan, którego ogałacają z obszernych terytoryów na korzyść sąsiedniego państwa, niczem na to niezasługującego, może i zechce przyjąć punkt zapatrywania mocarstw? *That is the question.*

Wnosząc z prądu panujących pod tym względem idei w pałacu i W. Porcie, finalne uregulowanie kwestyi grecko tureckiej przejdzie jeszcze przez wiele faz, tem bardziej że z Grecyi donoszą o nowych symptomatach rozdrażnienia ludowego. Spodziewać jednak można, że Europa niezechce aby jej dzieło pacyfikacyi zostało poronionem i że dyplomacya znajdzie sposób pogodzenia wszystkiego.

Sprawy monarchii.

(Mowa ministra skarbu Dra Dunajewskiego) miana w Izbie deputowanych Rady państwa dnia 19 b. m. podczas obrad nad ustawą finansową, brzmi według zapisków stenograficznych jak następuje:

Nie wiele powiem wys. Izbie. Artykuł I, który pan prezes poddał pod dyskusyą, brzmi: „Wszystkie wydatki państwa na rok 1881 ustanawia się w sumie 463,094,304 złr.“ Zważywszy, że wys. Izba przyjęcie preliminarza w poszczególnych pozycyach już przyjęła, możnaby powiedzieć: jest to właściwie tylko suma poszczególnych uchwał wys. Izby, tak, że o rzeczy samej, przynajmniej wedle moich słabych sił, nic już powiedziećby nie można. Że mimo to pozwolę sobie pomówić o niektórych uwagach, które tak dziś, jak i wczoraj przy rozdziale „dług publiczny“ wypowiedziano,

dzieje się to z pewnością nie dla tego, by raz jeszcze wyprowadzać tu przed wys. Izbę zamkniętą już ogólną dyskusyą budżetową. Nie mógłbym wziąć za to odpowiedzialności już ze stanowiska rządu, albowiem uznać trzeba, że najpilniejszy to interes państwa, aby ustawa finansowa przyszła do skutku. Zresztą pozwólcie i wybaczcie, że i tę jeszcze uczynię uwagę, iż skoro administracya finansowa w obradach mianych już w tym okresie posiedzeń, jeśli się nie mylę, pięć do sześciu razy już odbywała właściwą dyskusyą ogólną z członkami wys. Izby, możeby powiedzieć można: już dosyć; a mówię to przynajmniej dla siebie. Trzeba ostatecznie położyć kres każdej dyskusyi; ustawiczne powtarzanie zarzutów i odpowiedzi, ustawiczne powracanie do dyskusyi ogólnej w tej samej sesyi, zdaje mi się, nie sprzyja interesowi publicznemu. Ostatecznie trzeba pozostawić sąd wys. Izbie i ludności. Iżby kogo można przekonać, o tem pewnie teraz nie ma mowy. Nie roszczę sobie pretensyi, żebym mógł przekonać szan. panów z mniejszości, a niestety nie jestem też w tem położeniu, iżbym jej dotychczasowemi wywodami był przekonany. Pozostawiam teraz sąd wys. Izbie i ludności o tem, co ja o programie finansowym, t. j. o krokach, które dla państwa w tej chwili uważam za pożyteczne, tudzież o sposobie, w jaki wydaję pożyczkę państwową, powiedziałem.

Że jednak kilka, chociaż bardzo mało uwag o tem wypowiem, dzieje się to ze względu na używaną tu metodę i tylko z tej przyczyny, aby się nie zdawało w jakiejkolwiek, chociażby późniejszej przyszłości, żem przyjął coś milczeniem, coby mogło mieć praktyczne skutki może w przyszłorocznych rozprawach budżetowych; i oto pozwalam sobie szan. pos. Wolfrumowi zwrócić uwagę, że bądź co bądź nie całkiem słusznie twierdził wczoraj, iż do wywodów jego, które z wielką ciekawością dziś rano czytałem, zmusił go minister skarbu, twierdząc na wstępie, a i dalej jeszcze, że jest zniewolony zbadać raz jeszcze cały, jeśli się nie mylę, 10-letni okres finansów. Dnia 30 listopada, a i później, przy przedstawieniu emisyi renty wyraźnie zastrzegłem się, że bynajmniej nie mam zamiaru kogośkolwiek oskarżać lub krytykować, że jednak tylko dla przedstawienia, jak się rzeczy mają i jako na podstawie dla postępowania mojego w teraźniejszości i przyszłości muszę naturalnie oprzeć się na przeszłości, i dla tego pozwoliłem sobie przedstawić wys. Izbie szereg uwierzytelnionych z urzędu liczb, bo przynajmniej ja nie potrafię przedstawiać stanu finansów inaczéj, jak w liczbach. Czy zaś sposób, w jaki szan. poseł, z pewnością znający finanse nasze dokładnie, przedstawia liczby, jest właściwy, czy też jest nim mój sposób, o to sprzeczać się nie będę, o tem, jak powiedziałem, niech sądzi wysoka Izba i ludność.

Kilka tylko muszę wyrwać liczb, t. j. przyrost długu publicznego i po drugie liczbę co do asygnat skarbowych. Co się tyczy tamtych, już dnia 8 marca 1878 r., gdy szan. poseł zajmował krzesło sprawozdawcy generalnego, pewien poseł powiedział, że od 1872 do 1878 roku dług publiczny rośnie w przecięciu o 52,200,000 złr. rocznie *(Słuchajcie! z prawicy)*. Nie myślę, jak powiedziałem, nikomu czynić z tego zarzutu, ani też stwierdzać lub zwalczać prawdziwość tej liczby; ale bądź co bądź muszę pozwolić sobie zapytać, dla czego wówczas pan sprawozdawca nie uznał za rzecz stosowną, zaprzeczyć prawdziwości tej liczby, gdy tymczasem po tylu latach na mój rzeczywiście tak oschły wywód finansowy z dnia 30 listopada r. z. dopiero wczoraj był łaskaw odpowiedzieć.

Co się tyczy asygnat skarbowych, szan. poseł powiedział wczoraj: „W roku przyszłym prawdopodobnie znowu w jakiśkolwiek inny sposób będzie trzeba szukać środka, aby umorzyć te 10 milionów. Naturalnie! Wedle tego, co Jego Ekscelencya — to więc ja mam być — komunikował wys. Izbie o dochodach państwa w ciągu roku, wydaje mi się, że w roku przyszłym te 10 milionów, które wzięto wyraźnie tylko na zasilenie reszt kasowych w r. 1879. będzie można spłacić z kas wtedy zasilonych.“ Jest to rzecz zapatrywania; ja w to nie wierzę, bo to zbyt wielka do mnie pretensya na najbliższą przyszłość, a już dziś muszę oświadczyć się przeciw niej, mianowicie nadmienić muszę — powtarzam zaś wyraźnie, co tak często już w tej wys. Izbie powiedzieć miałem sposobność, że administracyą finansową mojego poprzednika, a wymieniam go z nazwiska, bar. Pretisa, muszę uważać za nader oszczędną i sumienną — nadmienić więc muszę, że, gdyby wywody szan. posła rzeczywiście były tak prawdziwe i uzasadnione o pomyślnym przebiegu kierownictwa finansów w latach dawniejszych, o pomyślnym stanie rent kasowych w ilości 100 milionów, jakimże tedy działo się sposobem, że raz zażądano 20 milionów, a potem 10 milionów na zasilenie kas? Te dwie rzeczy niekoniecznie zdają się być z sobą w zgodzie. Ale: na zasilenie kas! — powiecie. Czyż to znaczy, żeby leżały tylko w kasach? Czyż opłaca się procent tylko w tym celu, aby pieniądzmi poniekąd — nie wiem, jak to powiedzieć — paradować? Mogę przeto szan. posłowi z całym spokojem i umiarkowaniem, którego on także w wywodach swych przestrzegał, odpowiedzieć, że nie mam nadziei spłacenia tych 10 milionów z reszt kasowych. Wyraźnie oświadczyłem w wys. Izbie, a i dziś jeszcze żywię nadzieję, że pokryję niedobór tegoroczny pożyczką 50 milionów w gotówce i z zasobów kasowych, t. j., że będę mógł wziąć 3 miliony lub nieco więcej z zasobów kasowych, bo stan kas rzeczywiście jest pomyślny. Sprowadzam uwagi szan. posła tylko do właściwej miary. Mianowicie atoli wobec niezwykłej staranności, jaką okazywał szan poseł czasu swego jako sprawozdawca generalny, muszę z politycznego stanowiska pozostawić wysokiej Izbie i ludności sąd, czy to był w ustach szanownego i gruntownego znawcy finansów szczęśliwy argument, że tak nader pouczającą pod względem finansowym wczorajszą mowę swą jako rzecznika szanownej mniejszości zakończył wzmianką o wstrząsającej całym światem kwestyi wschodniej, gdy się zważy, jakiego to poparcia doznał ówczesny minister spraw zagranicznych właśnie od szanownych panów zasiadających na lewicy *(Bardzo trafnie! z prawicy)*.

Co się tyczy wywodów szan. mówcy dnia dzisiejszego (Neuwirtha), muszę niestety powiedzieć, że przypominam tylko to, com tak często wywodził w wys. Izbie, tak np. przy trzymiesięcznem prowizoryum budżetowem, przy zażądaniu upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki, w ogólnej dyskusyi budżetowej, i powtarzam, niech rozstrzygnie wys. Izba. Ale o jednem muszę jeszcze wspomnieć. Przedewszystkiem szan. poseł kilka razy użył wyrażenia: „To mi słowa niepojęte, niezrozumiałe!“ Jam temu rzeczywiście nie winien; usiłuję tłumaczyć się tak jasno i pojętnie, ile mi pozwalają słabe siły moje. Jeśli tedy który z szan. posłów czyni zarzut „niepojęte, niezrozumiałe,“ proszę wys Izbę rozstrzygnąć, kto ponosi winę.

Powiedziałem — a słowa te muszę powtórzyć — że życzę sobie i spodziewam się, iż na mnie osobiście wina ciążyć nie będzie, jeśli następcy mojemu pozostawię finanse w tem samem położeniu. Dlaczego to powiedziałem? Z pewnością nie w duchu krytyki moich poprzedników. Wys. Izbo! Przyznaję, że minister skarbu sam w sobie niezawsze ma jakąś w tem zasługę, że dochody państwa rosną, a wydatki się zmniejszają; owszem mają w tem zasługę także inne czynniki życia publicznego. Że atoli też minister skarbu, nietylko dzisiejszy, lecz wogóle każdy, nie winien, że wręcz inaczej się zdarza, może to z równą słusznością powiedzieć można. Minister skarbu powinien czynić co w jego siłach, aby zaspokoić materyalne potrzeby państwa. Jeśli potrzeby te w pewnej chwili przechodzą granice możności, jeśli przychodzą wydatki nadzwyczajne wskutek rozwojów wewnętrznych lub zagranicznych zawikłań, nie sprowadził tego minister skarbu. Dlatego też powiedziałem: Uczynię co w moich siłach, aby nie zarzucano mojej osobie tego, co mi przy dawniejszych sposobnościach — w teraźniejszej dyskusyi co prawda nie, uznaję to z wdzięcznością — zarzucano. Proszę to przyjąć uprzejmie i nie kuć sobie z słów moich nowej broni dla przyszłych dyskusyj.

Jeśli szan. poseł powiedział, że nie pojmuje, lub że zdziwił się bardzo, iż mogłem wypowiedzieć choć tylko domysł, że rozprawy nad projektem o podatku osobisto-dochodowym przerwano na §. 41szym dla zawartego w nim postanowienia, do czego dodał znów kilka grzeczności o moim braku udziału w przedmiotowem roztrząsaniu rzeczy, nie mam pod ręką protokółu stenograficznego, nie miałem czasu przerzucić go — może później kto z panów, kogo to zainteresuje, przeczyta to sobie, ale zdaje mi się, że dobrze sobie przypominam, iż przerwano dyskusyą na §. 41szym i że dyskusya ta nie dostała się już po raz drugi do wys. Izby. Ponieważ nie miałem zaszczytu być członkiem komisyi podatkowéj, a komisye nasze, jak wiadomo, nie pozostawiają sprawozdań stenograficznych z swych obrad, przeto nie pozostaje mi żadna inna podstawa, jak domysł; jeśli on nieprawdziwy, sprostowanie z wdzięcznością przyjmuję.

Jeśli szan. poseł powołał się na to, że mój domysł nie jest prawdziwy, lecz że losy zmieniły większość w tej wys. Izbie; poeci, filozofowie, a i świat pospolity rozumie przez losy tyle rzeczy przeróżnych, że nie mam przyczyny dziś rozbierać tego pojęcia. *(Wesołość na prawicy)*. Ale bądź co bądź muszę sobie pozwolić uczynić uwagę, że w ogólności wyborcy przedsiębiorą zmiany w składzie parlamentu. Jeśli tedy przez losy należy tu rozumieć może wyborców, nie mam o tem już co powiedzieć.

Nakoniec pragnąłbym, aby szan. poseł był łaskaw w wywodach swych przeciw ministrowi skarbu, względem którego dziś w sposób godny uznania bardzo był umiarkowany i nadzwyczaj uprzejmy *(wesołość)* — z wdzięcznością muszę to uznać *(wesołość na prawicy)* — uwzględniać przecież też trochę więcej harmonią zdań poszczególnych. Przy omawianiu emisyi renty — nie widzę potrzeby zapuszczać się jeszcze w merytoryczny rozbiór rzeczy — szan. poseł oddał mi sprawiedliwość, że w przedstawieniu pobudek, które mi podyktowały postąpienie sobie w ten sposób, byłem bardzo trzeźwy; pochlebiam sobie też — proszę nie poczytać mi tego za brak skromności — że, gdybyście panowie zechcieli czytać, zgodzilibyście się na sąd, iż rzeczywiście trzeźwo wyłuszczyłem pobudki. Ale potem dodał szan. poseł, że nie mogę szczycić się sukcesem. Ale gdzież to powiedziałem, że szczycę się sukcesem? Mniemam, że jeśli kredyt państwa jest dobry, jeśli papiery jego łatwo są przyjmowane i jeśli minister powiedział, iż Austrya dzięki Bogu nie potrzebuje subskrypcyi — możeby potrzebowała przy setkach milionów i miliardach, ale nie przy 50 milionach — to, zdaje mi się, Austrya ma czem się poszczycić i wys. Izba jako jej reprezentacya, a nie minister. O ministrze też nikt tego nie twierdził. Zdaje się rzeczywiście, że, jak powiedział inny minister, nie ja, powszechna to choroba austryacka malować wszystko czarno na czarnem tle; jest to ów tak zwany pesymizm. Że kredyt państwa rzeczywiście w całej Europie zyskuje uznanie, czyżby to nieprzyjemnie być miało któremukolwiek stronnictwu lub którejkolwiek klasie społecznej tego państwa wielkiego? Owszem zdaje mi się, że fakt taki stanowi zadowolenie i uspokojenie dla całego kraju. *(Brawo! z prawicy)*.

Aby nakoniec wspomnieć o tak często powtarzanej „ufności,“ proszę tylko przypomnieć sobie historyą tego wyrazu w tej wys. Izbie. Raz, prawdopodobnie też tylko w ferworze walki, zarzucono mi osobiste zarozumienie. Rozważyłem to sobie, uczyniłem wedle sposobu, w jaki rozwijają się stósunki, do czego pewnie każdy jest zobowiązany, a ja dla stanowiska mojego może o wiele więcej jeszcze od kogobądź, kombinacye na podstawie faktów, na podstawie rzeczywistych stósunków i na podstawie celów, jakie wytknął sobie rząd JCMości. Że rząd co do celów tych, jak nam szan. poseł berneńskiej Izby handlowej (Neuwirt) był łaskaw zarzucić, opiera się na prawicy, naczelnik gabinetu wyraźnie to tu powiedział, a muszę raz na zawsze wyraźnie zastrzedz się przeciw pewnej insynuacyi, która dozwolona jest dziennikom, tu zaś pojawiać się nie powinna, t. j. przeciw insynuacyi mięszającej się w nadawaniu gabinetowi miana „Taaffe-Dunajewski.“ Jednego tylko znam naczelnika gabinetu, jednego tylko prezesa ministrów, a tak ja, jak wszyscy inni ministrowie idziemy za j e g o programem. Jeśli tedy rząd opiera się na większości, a ktoś z posłów zapytuje rząd: czy w sprawie utworzenia nowego uniwersytetu w Pradze pokusi się nie doprowadzić go do skutku? czy nie zbuduje żądanych nowych dróg żelaznych? czy ośmieli się odmówić większości tego lub owego? — przeciwstawiam tym pytaniom inne pytanie: czy szan. posłowi zdaje się, że jest, była lub będzie, lub być może w tej wys. Izbie większość, którejby to sprawiało przyjemność, gdyby rząd stanął z nią wręcz w sprzeczności? *(Brawo! brawo! z prawicy)*. To być nie może, bo mieszkamy i żyjemy nakoniec już w państwie konstytucyjnie urządzonem, a ztąd też musimy oczywiście u większości szukać poparcia dla głównych celów rządu. *(Bardzo trafnie! z prawicy)*. Jest to, zdaje mi się, rzecz bardzo prosta, i na tym gruncie stojąc, muszę, chociażby to niejednemu było nieprzyjemnie, skończyć niestety powtórzeniem tego samego wyrazu, że z ufnością i dziś jeszcze wyglądam dalszego rozwoju stosunków politycznych. *(Oklaski na prawicy)*.

Ziemie Polskie.

Kuryer Warszawski donosi:

W dniu dzisiejszym deputacya gminy starozakonnych, złożona z pp. Dra Natansona, Salomona Lewentala i Lessera Levy, przybyła do JEks. ks. administratora dyecezyi Sotkiewicza, w celu złożenia mu gorącego podziękowania za wysokie słowa miłości i braterstwa głoszone z ambon w jego imieniu podczas nabożeństw zeszłéj niedzieli.

Deputacya przemówiła do ks. administratora mniéj więcéj w te słowa:

„Przedstawiciele tutejszéj gminy starozakonnych przybyliśmy, aby podziękować za wzniosłe słowa miłości i pokoju wygłoszone w imieniu Waszej Ekscelencyi w kościołach katolickich,

aby wyrazić przy téj sposobności nasze głębokie poszanowanie dla Kościoła katolickiego,

aby zapewnić o naszych uczuciach obywatelskich, o świadomości naszych obowiązków względem kraju i o usilnych staraniach z naszéj strony o wpojenie tych uczuć w masy naszych spółwyznawców.

Postawa Kościoła katolickiego znakomicie to nasze zadanie ułatwia.“

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

L'Intransigeant z d. 21 b. m. wyszedł w żałobnej obwódce i donosi, że d. 16 maja o godz. 7ej rano Jesse Helfman została powieszoną w więzieniu. Aby ją mękami zmusić do wyznań, codziennie duszono jej szyję powrozem, ostatnim zaś razem zbyt silnie powróz przyciągnięto, tak, iż udusiła się. Naprzód dziennik pomieniony często głosi bajki o Rosyi, powtóre nie on jeden tylko wiedziałby o tem, wreszcie liczne aresztowania ostatnich czasów przypisywane są właśnie zeznaniom Helfmanowej.

Okólnik nowego ministra spraw wewnętrznych Ignatiewa do gubernatorów, wydany 18 maja, brzmi w całej osnowie jak następuje:

Powołany, w obecnych ciężkich czasach, zaufaniem Jego Cesarskiej Mości do zarządu ministeryum spraw wewnętrznych, za obowiązek sobie poczytuję objaśnić pana, jak się rząd zapatruje na spółczesny stan rzeczy wewnętrznych.

W manifeście najwyższym z dnia 11 b. m. wytkniętą jest droga, którą rząd, wsparty spółdziałaniem „ziemi całej“, zamierza dążyć do jedynego celu wzniosłego: wielkości i dobra Rosyi.

Banda knowaczy splamiła ojczyznę naszą szeregiem przestępstw niesłychanych i uwieńczyła je największą w dziejach zbrodnią; a targnąwszy się na drogie życie spoczywającego w Bogu Monarchy, targnęła się zarazem na zasadniczy pierwiastek państwowego ustroju naszego, — na samowładztwo, — gdy cały naród rosyjski od najdawniejszych czasów przyzwyczaił się do upatrywania w niem — filaru swej niezależności, zadatku dobrobytu swego i spokojnego rozwoju.

Lecz, — gdy śród nas, śród milionów ludzi, gotowych nieść życie w ofierze dla ukochanego Cesarza, umożliwiły się czyny haniebne, które w zdumienie wprawiły świat cały szalonem okrucieństwem, — przyczyny ich szukać należy nie w samem szaleństwie, nie w samej złej woli najbliższych, bezpośrednich ich twórców; przyczyny tkwią głębiej: spoczywają one w pozbawionem podstaw religijnych i trwałych zasad moralnych wychowaniu, jakie się daje dzieciom, — w bezczynności władz, — oraz w niedbałem wykonywaniu obowiązków i w obojętności na dobro ogółu ze strony wielu administracyjnych i społecznych działaczy, — wreszcie w tem sobkostwie, z jakiem jest traktowaną państwowa i publiczna własność, a jakie zeszło u nas do rzędu zjawisk najzwyczajniejszych.

Na tych ciemnych punktach żywota spółczesnego szukać należy klucza do wytłómaczenia zjawiska smutnego, a przez wszystkich uznawanego, że wielkie, na szeroką skalę obmyślone zmiany za minionego panowania — nie wydały, w całej pełni, plonu, słusznie spodziewanego przez Cesarza Oswobodziciela.

Manifest z dnia 11go b. m. zapewnia nas, że władza najwyższa zmierzyła ogrom złego, trapiącego naszą ojczyznę i postanowiła rozpocząć jego wytępienie. To tak obszerne i utrudnione zadanie państwowe pomyślnie rozwiązanem być może — głównie przez jednomyślne usiłowania wszystkich wiernych poddanych, na rozlicznych stanowiskach służby państwowej i społecznej, powołanych do tej sprawy z woli samowładnego Wodza i Kierownika ziemi rosyjskiej. Samowładca tylko, mocny oddaniem się i miłością bezgraniczną ludu wielomilionowego, w ścisłym a nierozerwalnym z nim związku, obok bezwarunkowego poświęcenia się i światłego uczestnictwa wszystkich wybranych synów ziemi ojczystej, zdoła podźwignąć to ciężkie brzemie i pomyślnie dokonać tej olbrzymiej pracy. Swem słowem cesarskiem wzywa On nas wszystkich do takiej służby i uczestnictwa, wskazując zarazem drogi, wiodące do celu, z góry zakreślonego.

Wytępienie rokoszu jest najpierwszem zadaniem przyszłej działalności rządu, opartej na stałem i gorącem społeczeństwie sił społecznych kraju. W tej sprawie nie można polegać na samych usiłowaniach policyi; własnem początkowaniem i energicznym oporem przeciw wszelkiemu objawowi ducha buntowniczego — ogół powinien wyrażać swe przeciw działanie wobec zgubnego kierunku i pozbawiać w ten sposób, knowaczy — wszelkiego punktu oparcia.

W świeżej jeszcze przeszłości, ludzie ci zdołali dokonać swych zbrodni — skutkiem obojętności ogółu, z jaką byli przezeń traktowani.

Ruch przeciw-żydowski z ostatnich dni na południu jest smutnym przykładem, jak ludzie, oddani tronowi i ojczyźnie, ulegając namowom spiskowców, rozniecających złe namiętności w warstwach ludowych, dopuszczać się mogą swywoli i bezprawia i działać nieświadomie na rzecz zamiarów knowaczy. Należy nie tylko surowo karcić podobne zakłócenia porządku, ale i troskliwie im zapobiegać; strzedz bowiem bezpieczeństwa ludności przed wszelkim gwałtem i dzikiem bezprawiem — jest najpierwszym obowiązkiem rządu.

Utrwalenie religii i moralności, wraz z wyplenieniem fałszu i łupieztwa, jest drugiem zadaniem, stawionem w manifeście najwyższym. Czasy ostatnie, zmodyfikowawszy pewne zadawnione pojęcia i usunąwszy przesądy, zarazem zachwiały, niestety! moralne zasady i wierzenia. Nieprzebieranie w środkach, łagodne traktowanie, ze strony ogółu, nieprawnych sposobów nabytku — oto są zwykłe zjawiska naszych czasów. Słowo cesarskie wskazuje nieodbitą konieczność usunięcia tych zjawisk. Czystość moralna, wiara w swoją pracę i oddanie się jej — oto jest co za obowiązek święty mieć powinni wszyscy wobec i każdy zosobna, szczególniej zaś najbliżsi słudzy cesarscy. Łupieztwo należy ścigać i tępić wszędzie, gdziebykolwiek się objawiło, a winowajców dotknie zasłużona kara.

Następnie przywrócenie porządku i prawdy w czynnościach instytucyj, łaskawie nadanych Rosyi przez spoczywającego obecnie w Bogu Monarchę, będzie przedmiotem szczególniejszych starań i troskliwości rządu.

W ciągu tysiącletniego istnienia Rosyi zdarzały się czasy zamieszek i prób, groźniejszych i sroższych od trwających teraz: dzisiejsze trudności pierzchną szybko przed wspólnemi usiłowaniami rządu i ogółu. Szlachta, jak to brzmi w manifeście najwyższym, zawsze jest posłuszną głosowi sprawiedliwości i honoru. Zajmując pierwszorzędne stanowisko w ziemiaństwie, zawsze używała należycie wpływu swego, nie dla interesów swego stanu, lecz w widokach dobra publicznego. W teraźniejszej ciężkiej chwili gotowość wiernej szlachty rosyjskiej do stawania na wezwanie władzy najwyższej i do niesienia usług tronowi i ojczyźnie, żadnej nie ulega wątpliwości. Niechże tedy nie wątpi i szlachta, jakoteż ziemiaństwo oraz stany miejskie, że przywileje im udzielone, pozostawione im będą i nadal, w nienaruszonej całości, zgodnie z wolą najwyższą i że rząd, wspierany wierną służbą i współdziałaniem wszystkich, zamierza dążyć do urzeczywistnienia tego wszystkiego, co stanowi zasadę nadanych przez Monarchę instytucyj. Wreszcie i włościaństwo, zawsze wierne tronowi, winno nie dawać posłuchu wieściom szkodliwym oraz trwać w przeświadczeniu, że nietylko prawa i przywileje, któremi obdarzone zostało, zachowanemi będą, ale, że rząd troszczy się o możliwe ulżenie wkładanych na włościan ciężarów i o polepszenie społecznej ich organizacyi i bytu wiejskiego.

Rząd przedsięweźmie zarazem środki bezzwłoczne do wynalezienia rękojmi, zabezpieczających największą pomyślność żywemu współudziałowi czynników miejscowych w sprawie wykonania poleceń najwyższych.

(Podpisano:)

Jenerał-Adjutant *hr. Ignat'jew.*“

Rozruchy antiżydowskie — jak powiada *Nowoje Wremia* — przeszły z miast do miasteczek i wsi, gdzie zachowały tenże sam dziki charakter. Oto jak korespondent tego dziennika opisuje napad na żydów w miasteczku Berezówce (gub. Chersońskiej). Była niedziela i jarmark, więc zjazd i ludu i kramarzy znaczny. Do południa wszystko szło zwykłym trybem. Ale zaraz po południu pijana tłuszcza, podżegana przez jakichś ludzi nieznanych i wyglądających na kacapów, ni ztąd ni z owąd, z nieludzkim rykiem i krzykiem, rzuciła się na żydowskie kramy i szynki. Świadkowie naoczni upewniają, że przedtem nie było wcale żadnej kłótni, żadnego bezpośredniego powodu lub pozoru do gwałtów. Po prostu zaczęto bić żydów i grabić ich mienie w kilkunastu jednocześnie punktach jak gdyby na umówiony znak. Duch zniszczenia i rabunku odrazu objął cały rynek i całe miasteczko, tak, że stanowy prystaw, z kilku uriadnikami i dość liczym pocztem policyantów, chociaż pojawili się natychmiat, nie zdołali złemu przeszkodzić, owszem sami narazili się na niebezpieczeństwo. Wszystkich ich bowiem powitano pogróżkami i gwizdaniem, a potem podniesiono (naigrawając się) w górę na hurra! i rzucono z tej wysokości na ziemię, tak, że potłukli się dotkliwie. Żadne pióro nie opisze, co się działo w Berezówce, gdy się skończyła ta scena „załatwiania się z policyą...“ Krzyk, jęk, trzask, gwałt powstał taki, że słyszano go na trzy wiorsty do koła. Pijana i wściekła tłuszcza napadała z zajadłością na domy żydowskie, sklepy i kramy, łamiąc wszystko niszcząc, depcąc, ciskając, lub unosząc na plecach i pakując do wózków. Z okien wylatywały na ulicę kawałki kanap, stołów, krzeseł, zwierciadeł... Poduszkami i pierzynami ciskano jak piłkami, pochwytywano je w lot, targano na szmaty i pierze puszczano na miasto ku wielkiej uciesze rozbestwionego tłumu, śmiejącego się na ten widok nieludzkim, chóralnym śmiechem... Beczki z winem i wódką wytaczano na rynek, rozbijano i cieszono się, że zawarte w nich płyny szerokim strumieniem biegły po gnojach i błocie, co jednak nie przeszkadzało wcale setkom amatorów kłaść się twarzami na ziemię i połykać chciwie brudną, gęstą, ale zawsze smakowitą bo odurzającą ciecz, mięszaninę wódki, wina, piwa, pyłu i nieczystości rynsztokowych... Jednocześnie rabowano sklepy i pakowano do wozów wszystko, cokolwiek wpadło zbójom pod rękę i cukier, perkale, butelki wina, chustki, bakalije, skóry i t. d.

Byli jednak i tacy, co nie rabowali, tylko bawili się: w jednym sklepie kilkunastu młodych chłopców zajęło się gorliwie krajaniem na drobne kawałeczki wielkiego zapasu skór, a gdy się tego „makaronu“ zebrało dużo, zmięszano go z suchą herbatą, pieprzem, ryżem i mączką cukrową, i tę — jak się wyrażano — „doskonałą kaszę“ pakowano gwałtem, aż do uduszenia, w usta i gardła małych żydków i żydóweczek. . . Było ztąd uciechy wiele! . . Więcej jednak oddawano się zajęciom praktyczniejszym, t. j. zabieraniem towarów na wozy. . . Ze szczególną gorliwością pracowały nad tem baby. Perkale, materye, chustki, buty, trzewiki, bakalie, znosiły na stosy, uginając się pod ich ciężarem, a potem układały to wszystko na wozy — i wio! do domu. . . Ale były i takie „zapobiegliwe“ niewiasty, które napakowawszy pełen wóz towarów, pędziły za miasto, zrzucały zdobycz w pierwszym lepszym jarze, rowie, lub pod mostkiem i wracały znowu, aby znów napakować wóz i uwieźć — i tak po razy kilka. . . Mężczyźni tymczasem coraz więcej dostarczali zapasów i bili sumiennie każdego spotkanego żyda. . . Szczęściem było ich stosunkowo nie wiele, gdyż po pierwszym zaraz ataku większość zemknęła za miasto, wyrzekłszy się wszystkiego. . . Zabito tylko dwóch, ale raniono kilkunastu, a „zbito do pół śmierci“ kilkudziesięciu. . . Ku wieczorowi, gdy nie było już co robić, bo wszystko cenniejsze zrabowano i zniszczono, rozbestwiona czerń, „dla zabawki“ podpaliła kilka co najlepszych domów żydowskich... Tym sposobem zgorzały domy Dawida Rojtmana, Szlomy Markowieckiego, Arona Drejmana i parę innych. . . Ratunku żadnego nie było i być nie mogło i pożar sam przez się zagasł nazajutrz rano.

Wieść o Berezowskiej „hulance“ szybko obiegła wioski okoliczne... Ci wszyscy chłopi, którzy nie byli tu wczoraj, ze wsiów: Bolesławki, Wiktorówki, Kołosówki i innych, zbiegli się nazajutrz do Berezówki, zabierając i uwożąc resztki mienia żydowskiego... Cały dzień trwała ta robota marodérów i do późnej nocy naładowane wozy ciągnęły z miasteczka w różnych kierunkach... Po wsiach, gdzie był jaki żyd, zbito, gdzie był jaki dom żydowski zrabowano go także ze szczętem.

Do *Gołosa* piszą z Kijowa, że w nocy z 10go na 11go maja, przy ulicy Żylańskiej, w domu pod liczbą 61, wykryto tajemną drukarnię, w której znaleziono wielką liczbę świeżo odbitych proklamacyj, w językach rosyjskim i małoruskim, zachęcających lud do dalszego bicia i rabowania żydów. Aresztowano przy tem czterech ludzi.

Z Połtawy donoszą temuż dziennikowi, że 7 maja rano rozrzucono w tem mieście mnóstwo proklamacyj, zachęcających „do bicia nie tylko żydów ale i wszystkich ludzi zamożnych. Takież same proklamacye znajdowano nazajutrz na gościńcu pocztowym, prowadzącym z Połtawy do Hadiacza. Podejrzanych o autorstwo i rozrzucanie tych odezw dwóch ludzi: syna popa i mieszczanina, ujęto i aresztowano. Czerń w Połtawie i Hadiaczu burzy się i odgraża. Żydzi są w wielkim popłochu, uciekają gdzie kto może; zamożniejsi Chrześcianie — również. Wysłano do Połtawy, do gubernatora deputacyę z prośbą o pomoc wojskową, którą gubernator dać przyrzekł, ale jeszcze nie przysłał.

Moskowskija Wiedomosti także otrzymują wiadomości, że i w Elisabetgradzie i w Kijowie zachęcali do gwałtów nihiliści, którzy też kierowali całym ruchem, bo czerń ciągle się odwoływała do jakichś „tajemniczych figur w oryginalnych strojach i o twarzach inteligentnych“ i słuchała we wszystkiem ich skinienia. Kijowski „Związek robotników południowyah“ zdaje się tu pierwszą i przewodnią odgrywać rolę. Rabunki na żydach były tylko próbą *in anima vili*, jak gdyby repetycyą jeneralną przyszłego buntu socyalistycznego na większą skalę. Dlatego zaś żydów obrano za przedmiot próby, że chodzi tymczasem o to głównie, aby wywołać w kraju zamęt w stosunkach ekonomicznych, które, jak wiadomo, trzymają w rękach żydzi. Bądź co bądź — to tylko początek, ostatecznym zaś celem jest powszechny ruch socyalistyczny przeciw wszystkim klasom zamożniejszym. W Kijowie, na górze Andrzejewskiej, aresztowano w jednym domu 15 nihilistów i nihilistek, zajętych drukowaniem proklamacyj, które mówią, że „dość już zajmować się samymi żydami; — są chrześcijanie, gorsi jeszcze od żydów, do których czas już wziąść się.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 maja.

— **W Kościele N. P. Maryi** odprawionem dziś zostało nabożeństwie żałobne za spokój duszy ś. p. Róży z Lubomirskich Arturowej Potockiej. Przed wielkim ołtarzem celebrował X. Biskup krakowski a msze żałobne odbywały się przed wszystkiemi ołtarzami świątyni. Liczny udział pobożnych świadczył o ogólnym żalu, jaki ta młoda pani po sobie zostawiła oraz o głębokiem współczuciu w wielkiem nieszczęściu, które spadło na rodzinę Potockich i Lubomirskich.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Kaliksta Orłowskiego zmarłego we Lwowie odbędzie się we środę w kościele św. Barbary o godz. 10ej za staraniem Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, którego ś. p. Orłowski był pierwszym w kraju naszym propagatorem.

— **Pożar.** Wczoraj o godz. 2ej nad ranem zapalił się dach drewniany pod L. 166 przy ulicy Kirków na Kazimierzu, skutkiem czego cały dach spłonął. Ogień, zdaje się zapuścili biedni mieszkańcy, którzy strych zajmowali. Straże pożarna i policyjna przybyły na miejsce.

— **Dzwon pożarny.** Odkąd miasto Kraków posiada dobrze urządzoną i kosztowną straż ogniową, powinnoby zasypiać spokojnie, nie lękając się powtórzenia pożaru r. 1850. Dla czegóż więc za najdrobniejszym pożarem, choćby w najodleglejszym końcu miasta, mają wszyscy zrywać się na nogi, budzeni dzwonem pożarnym? czy żeby spieszyć na pomoc straży ogniowej, czy żeby przez resztę nocy, ze snu się wybiwszy, dziękować Bogu, że jest ktoś, co myśli o ratunku? Telegramy i telefony wystarczą przecież, aby zawiadomić straż pożarną nietylko, że się pali, ale także gdzie. Alarm powszechny może być konieczny jedynie w przypadkach wielkiego niebezpieczeństwa, gdy zachodzi potrzeba, aby mieszkańcy wsparli pomocą swoją służbę pożarną. Dzwon pożarny nie dochodzi odleglejszych przedmieść; nie słychać go na Kazimierzu, więc na cóż budzić miasto, gdy pożar w odleglejszem miejscu? Pytania takie zadają sobie zwykle wszyscy, usłyszawszy dzwon pożarny, albo trąbkę straży, pędzącej na miejsce ognia. O ile wiemy, trąbka straży ogniowej nie na to służy, by szerzyć postrach, lecz żeby uprzedzać pieszych i jezdnych, aby się wcześnie usuwali z drogi. Ale jeśli droga wolna, na co trąbić w niebogłosy?

— **W katedrze na Wawelu** zauważyliśmy wczoraj zmianę. Sztachety żelazne co otaczały kaplicę św. Stanisława są usunięte obecnie.

— **Magistrat** ogłasza, że z d. 30 b. m. przejazd przez most Stradomski zamknięty, a następnie most zniesiony zostanie; komunikacya zaś między Kazimierzem i Stradomiem odbywać się będzie po wale, w tym celu w korycie Starej Wisły obok mostu usypanym, do którego dojazd z Kazimierza z ulicy Miodowej.

— **Przewóz na Wiśle** pod Zamkiem urządzony ma być wreszcie po długich zabiegach w sposób dogodniejszy i nienarażający przejezdnych na niebezpieczeństwo, a to za pomocą łodzi ciągnionej na linie. „Lepszy rydz, niż nic,“ mówi stare przysłowie. Może kiedyś zdobędzie się kraj i miasto na most w tem miejscu, skoro po wieloletnich staraniach uzyskano takie przynajmniej ulepszenie przewozu, jak łódź na linie. Gdyby kto wiedział, ile spisano raportów, protokółów, opinij, ilu administracyjnych, technicznych, skarbowych referentów i komisyj pracowało nad tem dziełem! W dzienniku naszym od kilkunastu lat znalazłoby się także wiele w tym przedmiocie artykułów.

— **Karol Czadek**, starszy inżynier, naczelnik stacyi kolei północnej w Krakowie umarł dziś w nocy nagle na apopleksyę. Na kilka minut przed śmiercią obecnym był na peronie pełniąc swą służbę.

— **Szczakowa.** Leśniczy tutejszy p. Franciszek Schwetz, przechodząc d. 2 b. m. o godzinie 9 rano ze swymi leśnymi przez las „Czarne Bagno“, spostrzegł człowieka, który żerdzią do szybu (pozostałego z dawnej kopalni węgla) sięgał, jakoby coś przemocą wpychał lub starał się wyciągnąć. Zbliżył się niepostrzeżenie a pochwyciwszy nad szybem pracującego zobaczył straszny widok, bo przy trzymany usiłował kobietę z maleńkiem dzieckiem do wody wtłoczyć. Nieszczęśliwa ofiara trzymała się jedną ręką spruchniałego sęka stojąc nogą na gałęzi w wodzie, drugą ręką podnosiła po nad wodą dziecko, stojąc sama po piersi w wodzie zimnej zródlanej. Z wielkim mozołem udało się p. Schwetzowi wydobyć z szybu nieszczęśliwe na wpół nieżywe ofiary i te do życia przywrócić. Pół godziny pozostawała matka z pięciotygodniowem dzieckiem w walce ze śmiercią, wrzucona przemocą przez męża swego i ojca dzieciny do szybu 4 metry do powierzchni a 13 metrów wody głębokiego. Zbrodniarzem tym był Szczepan Niewiadomski z Borów, pogranicznej wsi w Królestwie Polskiem, szwarcownik, chcący pozbawić życia żonę i córeczkę, a wiedząc o głębokich szybach w lesie na tej stronie granicy się znajdujących, zwabił żonę do przejścia granicy pod pozorem jakoby miał w tym lesie pewną ilość barchanu ukrytego, a krążąc z nią pomiędzy szybami wtrącił ją przemocą do najgłębszego. Cudownym sposobem zatrzymała się nieszczęśliwa ofiara na zbutwiałym sęku i na gałęzi w szybie. Pan Schwetz ujął zbrodniarza i niewinne ofiary uratował od niewątpliwej śmierci. Według zeznań ocalonej kobiety miał ją mąż w poprzednim dniu pod tym samym pozorem i do tegoż lasu za granicę przeprowadzić i tu kopaczką życie odebrać, czego nie uskutecznił; okoliczność ta zdaje się jednak być prawdziwą, gdyż zbrodniarz wskazał miejsce ukrytej kopaczki i ta odszukaną została. P. Schwetz oddał zbrodniarza żandarmeryi w Sierszy, który do Sądu powiatowego w Chrzanowie odstawionym został.

— **Pilzno** 10 maja. W dniu wczorajszym o godz. 1ej w nocy wszczął się w parterowem zabudowaniu kupca tutejszego pożar, który podniecamy silnym wiatrem ogarnął w jednej chwili sąsiednią kamienicę piętrową w której umieszczony był urząd pocztowy i telegraficzny. Powiodło się energicznym zabiegom tutejszej straży ogniowej pomimo słabej organizacyi i braku potrzebnych środków ratunku, ocalić od niszczącego żywiołu sąsiednie budynki za co jej się prawdziwa wdzięczność miasta należy. Obywatel tutejszy i radca p. Szumowicz, niezważając na wiek i na obowiązki ojca pierwszy był na każdem miejscu. Również pp. ekspedytor i pocztmistrz z narażeniem życia, ratowali urząd pocztowy i telegraficzny. Podczas gdy płomień już drzwi dosięgał, jeszcze widziano ich wynoszących i ratujących ważne akta i książki jako też aparaty telegraficzne. Zaledwie pierwsze nieszczęście minęło, już pracował tenże telegrafista Szoszko nad urządzeniem prowizorycznego telegrafu i już po południu wszelka komunikacya przywróconą była.

— **W Krynicy** otwartą została d. 20 maja, jak corocznie podczas pory kąpielowej i na czas jej trwania, stacya telegraficzna z służbą dzienną dla użytku powszechnego.

— **Telegrafują** nam dziś ze Lwowa: w procesie Simona o lekkomyślną krydę zapadł wczoraj wyrok uwalniający oskarżonego.

— **Załośce**, miasteczko w powiecie Brodzkim, nawiedzone było ogniem d. 17 b. m. w nocy. Ogień zniszczył 45 domów, cerkiew i bóżnicę, a 71 rodzin, złożonych z 321 osób straciło całe mienie, zdoławszy zaledwie unieść życie.

— **Porywanie Sabinek w Warszawie.** *Warsz. Dniewnik* donosi, że przed kilku dniami znikła z jednego ze znaczniejszych zakładów szesnastoletnia panna Z. Mimo wszelkich poszukiwań dotąd o miejscu jej pobytu nie wiedzą. Uwiadomiono o wypadku tym policyę. Niedawno z hotelu Wrocławskiego znikła panna K. Przed tygodniem przyjechała do swoich krewnych pp. T. p. Helena D. żona urzędnika z Lublina. W parę dni po przyjeździe poszła p. D. do kościoła i więcej jej niewidziano a przedsięwzięte środki w celu odnalezienia jej pozostały bez skutku. Świeżo nareszcie znikła jeszcze pewna dama wraz z małym swym synkiem.

— **Kuryer Warszawski** donosi o mającem nastąpić wkrótce małżeństwie p. Władysława Kronenberga z panną Łucyą Chevreau; ślub odbędzie się w Paryżu.

— **Harry Arnim** umarł przedwczoraj. Jutro podamy kilka dat biograficznych z życia tego dyplomaty.

— **Marek Matczyński**, przyjaciel i nieodstępny towarzysz króla Sobieskiego, wojewoda bełzki, jenerał ziem ruskich, podskarbi koronny, założyciel kościoła i szkół pijarskich wraz z konwiktem w Warężu, posiadłości swojej, dziś w powiecie Sokalskim, ur. 1631, umarł 1697. Zwłoki jego spoczywają w Warężu. X. Izydor Kunaszowski, proboszcz waręzki, ogłasza, iż pragnąc uczcić pamięć tego męża i umieścić odpowiednio jego zwłoki balsamowane, takowe przeniesione będą d. 27 maja do nowego sarkofagu w krypcie kościoła, po nabożeństwie żałobnem.

— **Pijatyki** studenckie w Getyndze, które w innych pruskich miastach uniwersyteckich mogły trwać tylko do północy, zostały również w Getyndze ograniczone do tej godziny. Rozporządzenie to policyi poczytali studenci tameczni za zamach na swobody uniwersyteckie, któremu oprzeć się postanowili, i nieusłuchawszy napomnień policyi, pili i hałasowali dalej, a wreszcie niezadowolenie swoje objawiali w ten sposób, że gasili latarnie gazowe, wybijali okna w dyrekcyi policyi i w domu burmistrza, któremu wyprawili kocią muzykę. Drugiej nocy, gdy ściągnięto z różnych stron żandarmów, wynieśli się uczniowie tłumnie za miasto i urządzili pijatykę w karczmie pobliskiej, a gdy ztamtąd policya wzmocniona wyparła ich i żadnego nie wypuściła z szynkowni, nie odebrawszy od niego karty studenckiej, znalazło się do 200 takich, którzy nie mieli kart i zostali odprowadzeni do kozy, gdzie ich trzymano przez cały niemal dzień. W ogóle przeszło 400 studentów będzie ukaranych za burdy uliczne i niepokojenie mieszkańców. Władza miejska zażądała wreszcie pomocy wojskowej, gdyż zanosiło się na groźniejsze wybryki. Uniwersytet rzeczony był niegdyś widownią groźnych zajść, gdy siedmiu profesorów jego oddalił rząd hanowerski za odmowę uznania oktrojowanej przez króla Ernesta Augusta konstytucyi; teraz zaś nie o konstytucyę studenci podnoszą rokosz, ale że im władza nie pozwala pić po całych nocach.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Walentego Pietrzaka, za kradzież cukru; Franciszka Michlika i Michała Mogielnickiego, za sprzedaż słowików, które wypuszczono do ogrodów tutejszych; Ludwika Strzemeckiego i Katarzynę Kłoskową, za kradzież pieniędzy z kieszeni na targu; Apolonię Jaworską, poszukiwaną sądownie za sprzeniewierzenie; Franciszka Jędrzejkiewicza, za kradzież rynien; Adama Kołodziejczyka i Stanisława Tabaczewskiego, za kradzież wiktuałów; Jędrzeja Wyrobę, za kradziez wiktuałów; za pijaństwo 12 osób.

W policyi złożono kartkę zakładu zastawniczego tutejszej kasy Oszczędności na zegarek srebrny, znalezioną na Kazimierzu.

Repertoar Teatru.

We wtorek 24go: Pierwszy raz: *Rozbitki*, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Dnia 21go maja pogoda; termometr od 12·0 doszedł do 31·0 C. Dnia 22 pochmurno, deszcz; termometr od 10·4 doszedł tylko do 12·8 C. Barometr zwolna opada; o godz. 7ej rano d. 23go stan jego był 747·7 millim., termometru 10·6 C. Wiatr półn.

— We wtorek d. 24go maja: *Krzyż.* Ś. Joanny wdowy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Przypominamy, że jutro pierwsze przedstawienie *Rozbitków* Blizińskiego. Jak nas zapewniają najnowsza komedya autora *Pana Damazego* osnuta jest na tle stosunków społecznych; zawiera ona przytem kilka wybornych ról, które będą polem do popisów dla naszych artystów. Wszystko więc zapowiada świetne przedstawienie, które niezawodnie stanie się nowym tryumfem dla znakomitego naszego komedyopisarza.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło w d. 18 b. m. posiedzenie zwyczajne, na którem doc. Dr Obaliński okazał kamień moczowy i tkwiący w nim ołówek, który za pomocą odpowiedniej operacyi wydobył z pomyślnym dla chorego skutkiem a prof. Dr Browicz miał wykład o gruźlicy. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos prócz prelegenta, prof. Domański, doc. Obaliński, Dr Pisek i prof. Rosner.

Na Wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych nadeszły: Walerego Eliasza: „Kazimierz Wielki;“ Jul. Könholza: „Wieczór nad jeziorem Garda;“ Adolfa Sandoza: „Arabka przy kolebce,“ oraz dwa krajobrazy: „Poranek“ i „Wieczór“ w pustyni Saharyjskiej.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiell. otrzymał od hr. Konstantego Przezdzieckiego Album fotografij wykopalisk z Kerczu, publikacye bronzów z „Museo Borbonico,“ ornamentów ruskich Stassowa, oraz wiele dzieł archeologicznych ilustrowanych do badań kobiernictwa, topienia metalów, złotnictwa i t. d., X. W. Siarkowski i hr. Roman Bniński nadesłali medale; X. Wyderkowski starożytny haft; A. H. Kirkor swoje publikacye, p. Wł. Ogrodowicz wykopaliska z Krzeszyn w Prusach zachodnich, p. M. Wańkowicz zabytki z Kalużyc na Litwie.

W Burgu przedstawiono po raz pierwszy historyczny dramat p. n.: *Król Erych* napisany przez Weilena. Powodzenie tej sztuki zupełnie odpowiedziało oczekiwaniom. W dramacie Weilena znajdują się efekta sceniczne, i kilka niepospolitych scen, całości jednak brak historycznej prawdy. Właściwym bohaterem wieczoru był p. Sonnenthal, który sztukę uratował mistrzowskiem odegraniem roli tytułowej.

Program konkursu. Komitet zajmujący się wydaniem dzieł Jan Kochanowskiego, podjętem w celu uczczenia trzechsetnej rocznicy zgonu wieszcza narodowego, zamierzył po uzyskaniu właściwego pozwolenia urządzić w r. b. w Warszawie widowisko sceniczne, z którego dochód będzie obrócony na powiększenie funduszu wydawnictwa.

Widowisko to ma ma się składać z *Odprawy prsłów greckich* Kochanowskiego i komedyi *Z chłopa król* Piotra Baryki. Do programu wchodzi także deklamacya *poematu na cześć J. Kochanowskiego.* W tym celu komitet odwołując się do wszystkich naszych poetów ogłasza konkurs na poemat odpowiedniej treści. Nie ma to być wierszowana bibliografia poety Czarnoleskiego, ale uwydatnienie wszystkich głównych cech jego charakteru jako człowieka i twórcy, przedstawienie ważniejszych jego życia kolei w domu, w rodzinie, kraju. Słowem poemat odsłonić winien dzisiejszemu pokoleniu duszę ojca poezyi polskiej.

Poemat ten jako przeznaczony na deklamacyą, nie może być rozciągły, ale do rozmiarów deklamacyi zastósowany, wystarczający mniej więcej na kwadrans do 20 minut czasu.

Utwór uznany za najlepszy pozostanie własnością komitetu wydawniczego, który zajmie się jego ogłoszeniem. Nagrodą będzie suma *rubli sto* wypłacalna niezwłocznie po przedstawieniu, oraz asygnacya na ozdobny egzemplarz wydawnictwa opatrzony imienną dedykacyą autorowi poematu. Utwór najlepszy po premijowanym otrzyma podobnież asygnacyę na egzemplarz wydania ozdobnego z dedykacyą imienną z pozostawieniem autorowi prawa własności, inne zaś utwory powrócone będą autorom po ogłoszeniu rezultatu.

Na sędziów konkursu zaproszeni zostali: pp. Jenike Ludwik, Kaszewski Kazimierz, Królikowski Jan, Pietkiewicz Antoni (Ad. Pług), Plenkiewicz Roman.

Utwory składać należy pod adresem prof. Józefa Przyborowskiego, Warszawa przy ul. Żabiej Nr. 4. w kopertach zapieczętowanych oznaczonych godłem, do czego dołączyć wypada inną kopertę z tym samym godłem i nazwiskiem autora. Termin ostateczny do złożenia utworów naznacza się na dzień 15 września b. r.

Warszawa d. 16go maja 1881 r.

Konstanty Przezdziecki, przewodniczący komitetu. *Roman Plenkiewicz*, członek komitetu.

Jan Zacharyasiewicz, bawiący obecnie w Krakowie, napisał nową powieść p. t. *Kometa*, którą rozpoczęło drukować warszawskie *Ateneum*.

Nakładem A. Koziańskiego w Krakowie wyszedł świeżo poemat napisany przez Stanisława Tomkiewicza p. t. *Pieśń z pieśni miłości.*

X. Tomasz Dąbrowski, katecheta gimnazyalny w Stanisławowie, wydał swoim kosztem *Historyę biblijną* dla szkół średnich, wydziałowych i seminaryów nauczycielskich, w dwóch częściach z 4 litografowanemi mapkami.

— **Abbé Liszt**, jak donoszą dzienniki paryskie, mianowany został korespondującym członkiem Akademii sztuk pięknych w Paryżu na miejsce zmarłego kompozytora Gaspariego.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Odebraliśmy następujące pismo:

Grono Obywateli okolicy Jarosławia, rozesłało pomiędzy swych sąsiadów w obwodach Przemyskim i Rzeszowskim następującą odezwę:

Wielmożny Panie!

Potrzeba silnej woli i postanowienia powiedział jeden z gorących pracowników naszych na polu dobrobytu krajowego, wzywając wszystkich w imię miłości ojczyzny, ziemi rodzinnej, i w imie własnej godności, do pracy wspólnej nad notowaniem i utrzymaniem w rękach polskich, wielostronnie zagrożonych polskich zagonów.

Temi wiedzeni myślami, postanowiliśmy założyć „Towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy“. (Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością), dla obwodów Rzeszowskiego i Przemyskiego, a z siedzibą w Jarosławiu.

Jedni za siebie, inni za drugich, — każdy wie dobrze jak potrzebnem, jak niemal niezbędnem się już stało podobne Towarzystwo i jak dalece przy *dobrej woli* wielu, a przy *silnej woli* kilku lub kilkunastu, zbawienne owoce wspólna ta praca przynieść musi niejednemu z współobywateli naszych i jakich korzyści krajowi przysporzy.

Ograniczamy się więc tylko na przesłaniu Wielmożnemu Panu statutu Towarzystwa, jakim sądzimy zmierzać do celu. z uprzejmą i usilną prośbą o światłe rozwiązanie naszego projektu, oraz o popieranie go słowem i czynem.

Na dzień 12 lipca r. b. zapraszamy Wielmożnego Pana do Jarosławia, na zgromadzenie konstytujące, a do dnia tego w imieniu naszem przyjmie wszelkie zgłoszenia i udzieli na żądanie bliższych objaśnień JW. Karol hr. Scipio w Łopuszce wielkiej o. p. Kańczuga.

Jarosław 18 maja 1881.

Zygmunt Dembowski. Wacław Marynowski. Władysław hr. Koziebrodzki. Włodzimierz Ustrzycki. Kazimierz Zaklika. Józef Kellerman. Juliusz Dembiński. Aleksander Krafft. Juliusz Frommel. Karol hr. Scipio.

Statut Towarzystwa złożony będzie dla interesowanych w kancelaryach Rad Powiatowych w Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie, Łańcucie i Mościskach.

Wiedeń 20 maja.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku wciąż nom. 33 złr.

Peszt, 19go maja: —·——·— złr. — Wrocław, 19go maja: w miejscu 54·— ofiarow., na paźdz. 54·— mrk. ofiarow. — Szczecin, 19go maja: w miejscu 54·— mrk., na wiosnę 54·70 mrk., na maj-czerwiec 54·80 mrk., na czerw.-lipiec 55·30 mrk. — Berlin, 19 maja: w miejscu 55·30 mrk., maj-czerwiec 55·90 mrk., na czerwiec-lipiec 56·10 mrk., na sierp.-wrześ. 57·40 mrk. — Paryż, 19go maja: na ten miesiąc 63·25 frk., na czerwiec 63·— frk., na lipiec-sierpień 63·— fr., na wrzesień-grudz. 60·— frk.

Nafta. Wiedeń, 20go maja: za 100 kilo z dworca z cłem: 16·50—16·75 złr. — Tryest, 19 maja: za 100 kilo bez cła 10·50—10·75 złr.— Brema, 19 maja: za 50 kilo 7·65 mrk. — Hamburg, 19 maja: w miejscu 7·40 mrk., na maj 7·50 mrk., na sierpień-grudzień 8·— mrk. — Antwerpia, 19go maja: za 100 kilo 19·25 frk.— Nowy Jork, 19 maja: za galonę 8— ct. pap., w Filadelfii 7¾ ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 19go maja. — Wiedeń: pszenica 12·50 do 12·75 złr.; żyto od 11·20 do 11·80 złr.; jęczmień 8·— do 9·50 złr.; kukurudza od złr. 6·50 do 6·60 złr.; owies od złr. 6·90 do 7·10 złr.; okowita pr. 10,000 liter procent od 33·— do 33·25 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·57 do 10·62 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 12·50 do —·— złr. — Berlin; pszenica żółta 223·50; żyto —·— złr.; spirytus loco 55·20; olej rzepakowy 53·— złr. — Szczecin: pszenica: —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 64·— złr.; olej rzepakowy 73·75 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.: Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 8 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wrocław 18 maja.

Płacono za pszenicę starą po 23·— marek, żyto po 84 funt. po 21·80 m., owies nowy po 16·20 m., rzepak na 100 fnt. netto po 25·— m., olej po 52·50 m., spirytus w miejscu po 53·50 m., kukurudza po 14·30 mrk.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 23 maja. Wyjście lewicy z Izby w piątek wywiera coraz bardziej niekorzystne wrażenie i dlatego prawdopodobnie nie powtórzy się więcej. Dziś Izba uchwaliła budżet na czerwiec i rozpoczęła dyskusyę nad wnioskiem Lienbachera, który jest dla wszystkich kłopotliwy. Posiedzenia Izby panów rozpoczną się najpóźniej 30 b. m.

Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie nowego pałacu sprawiedliwości w obecności Cesarza, arcyksiążąt, ministrów i licznej publiczności. O godz. 2ej pierwsze wielkie wyścigi. Powóz cesarzowej złamał się blizko opery; cesarzowa przesiadła się do fiakra hr. Battyanyego, który właśnie nadjechał i przybyła w fiakrze na plac wyścigów. Cesarz przybył później. Publiczność dosyć liczna; zwracano uwagę na ekwipaż i toaletę hr. Duchâtel. Bardzo był także piękny ekwipaż hr. Siemieńskiego. Nagrodę wyścigu Derby wygrał „Videremio“ ogier hr. Maurycego Esterhazego mł.; „Wallenrod“ hr. Tarnowskiego, który miał szanse wygrania uniósł dżokeja i dlatego przybył bardzo zmęczony.

Wiedeń 23 maja. *Politische Correspondenz* ogłosi dzisiaj pismo Dra Nathansona, przełożonego warszawskiej gminy żydowskiej, zaprzeczające pogłoskom o mniemanych zamachach na żydów w Warszawie, i kładzie na to nacisk, że panuje najlepsza harmonia między żydami i chrześcianami w Polsce. Nathanson zaprzecza wiadomości, jakoby żądał od Albedyńskiego opieki dla żydów. W Warszawie jestto zbytecznem.

Wiedeń 23 maja. *Wiener Tagblatt* donosi z Berlina: Komitet wykonawczy nihilistów odpowiedział na manifest Cara, pismem ułożonem w tonie spokojnym. Wykazuje ono, że rząd zmarłego Cara zostawił Rosyę w najsmutniejszych stosunkach. Oswobodzenie ludu rosyjskiego przyjść musi, kąkol musi być wypleniony a droga otwartą dla uczciwych synów ludu, którzy obdarzeni zaufaniem ludu winni naradzać się z rządem nad tem, czego kraj pragnie, o co dziś jeszcze błaga, ale później domagaćby się musiał z nieprzepartą siłą. Zgromadź N. Panie, mówi to pismo, ludy około siebie, wysłuchaj ich życzeń bez przesądu, a zarówno N. Panie jak państwo nie będziecie potrzebowali obawiać się żadnej katastrofy. Akt ten podpisany jest: „Komitet egzekucyjny kongresu.“

Wiedeń 23 maja. *Allgemeine Ztg* donosi: Baranow zaprowadza na nowo zniesioną świeżo kontrolę nad osobami przyjezdnemi na dworcach kolei żelaznej. Żydzi w Odesie mieli postanowić starać się o uzyskanie zakazu, aby żydom nie było wolno trzymać szynków. Pogłoski o napadach na żydów w Moskwie nie potwierdzają się. Zamieszki w południowej Rosyi trwają ciągle.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 maja Izba deputowanych przyjęła ustawę o dalszym poborze podatków przez miesiąc czerwiec. Dep. Lienbacher uzasadniał swój wniosek szkolny, a dep. Beer wniosek mniejszości, która zaleca do przyjęcia zmiany poczynione przez Izbę wyższą. Dep. Promber i Hoffer przemawiają stanowczo przeciw wnioskowi większości. Komisarz rządowy Pozzi oświadcza, iż rząd we wniosku Lienbachera widzi nie ścieśnienie obowiązku uczęszczania do szkoły, lecz skrócenie czasu obowiązkowego uczęszczania do szkoły; rząd o ile tylko można strzedz będzie interesów szkoły. Dep. Oberndorfer przemawia również za wnioskiem.

Buda-Peszt 23 maja. Wczoraj przed południem odbył się półwiekowy obchód założenia Akademii węgierskiej. Cesarzewicz Rudolf i Arcyks. Józef powitani byli za ukazaniem się swojem hucznemi okrzykami. Lonyay miał mowę zagajającą, w której przedstawił dzieje Akademii. Kiedy wspomniał o wyborze następcy tronu członkiem Akademii i wyraził nadzieję, aby z wejściem królewicza do Akademii zakwitła nowa era Akademii, powstali wszyscy zgromadzeni i głośnemi „Eljen“ z zapałem objawili swoje uczucia. Arcyksiążę Rudolf i Acyks. Józef powstali również, a pierwszy z nich przejęty radością podziękował za wybitną owacyę, jaką mu wyprawiono. Podczas uroczystości w Akademii, Arcyks. Stefania i Arcyks. Elżbieta zwiedziły dom sierot, gdzie burmistrze przyjmowali je. Na uczcie akademickiej Lonyay wzniósł toast na cześć królewicza jako najświeższego członka Akademii. Wieczorem było w teatrze ludu przedstawienie *parée*.

Buda-Peszt 23 maja. Arcyksiążę Rudolf z małżonką odjechał o godz. 9 do Wiednia. Na dworcu kolei obecnym był arcyks. Józef, arcyks. Klotylda, książęta August i Filip Koburgscy, wszyscy ministrowie, prezesowie obu Izb sejmu, ban chorwacki, hr. Andrassy, bawiący tu arcybiskupi i biskupi. członkowie miejskiego komitetu uroczystości pod przewodnictwem starszego burmistrza, stowarzyszenia, korporacye, aby się pożegnać. Również obecnych było bardzo wielu panów i pań z najwyższej arystokracyi. Para cesarzewiczowska rozmawiała bardzo uprzejmie z wielu obecnemi osobami, wyrażając prezesom obu Izb i burmistrzowi radość swoją i zadowolenie z powodu serdecznego przyjęcia i uroczystości, tudzież przyrzekając rychłe odwiedziny. Arcyksiążę Rudolf podał rękę Tiszy i kilku innym osobom, pierwszemu zaś wyraził również żywe podziękowanie. Arcyksięstwo weszli do wagonu żegnając się do widzenia i wśród okrzyków bez końca: *eljen!* ruszył pociąg. W drodze do dworca kolei witały Arcyksięstwo tłumy ludności z zapałem, a na dworcu wręczono Arcyksiężnie trzy wspaniałe bukiety z róż.

Paryż 23 maja. Pogłoski o kryzys ministeryalnej i zajęciu Tunisu przez Francuzów są bezzasadne. Z Bizerty donoszą: Górale z okolicy Mateur w wielkiem znajdują się wzburzeniu. Kolumna Mauranda fortyfikuje się na stanowiskach dominujących nad Mateur.

Paryż 23 maja. Bej Tunisu udzielił dymisyę ministrowi spraw zagranicznych jenerałowi Baccouche.

Berno 23 maja. Poseł włoski senator Melegari umarł tknięty apopleksyą.

Bukareszt 23 maja. Koronacya króla odbyła się wczoraj w południe bardzo świetnie przy udziale senatorów, deputowanych, dostojników cywilnych i wojskowych, całego ciała dyplomatycznego, jenerała Bauera jako reprezentanta Cesarza Austryackiego, wielu oficerów austryackich pułku imienia Karola Rumuńskiego, licznych delegatów całej Rumunii. Metropolita rumuński i metropolita wołoski dopełnili pod gołem niebem aktu poświęcenia obu koron. Król z żoną i księciem Leopoldem Hohenzollern oraz dwoma jego synami zajęli krzesła na bogatym tronie na placu katedralnym. Oboje królestwo witani byli w drodze tam i na powrót hucznemi okrzykami a później przyjmowali powinszowania reprezentantów zagranicznych. Miasto było wspaniale przystrojone.

Konstantynopol 23 maja. Konwencya między Portą a mocarstwami mająca na celu ostatecznie uporządkować kwestyę grecką, obejmuje w pierwszym artykule nowe znane już granice; drugi artykuł oznacza odstąpienie Punty, rozbrojenie jej i Prewezy w trzy miesiące po ratyfikacyi; wolność żeglugi w zatoce Arta; trzeci zabezpieczenie życia, mienia, honoru, religii i obyczajów mieszkańców odstąpionych ziem; równouprawnienie ich pod względem praw cywilnych i politycznych; czwarty uznanie prawa i własności prywatnej dóbr wakufów (dóbr kościelnych); piąty, że Sultan jak wprzódy tak i nadal rozporządzać będzie posiadłościami koronnemi; szósty, że wywłaszczenie może nastąpić jedynie ze względów pożytku publicznego za pomocą wynagrodzenia. Właściciele mieszkający za granicą królestwa Greckiego mogą majątek swój wypuszczać w dzierżawę, albo oddawać w zarząd; siódmy punkt mówi o zatrzymaniu zwykłych praw pastwiska; ósmy o poręczeniu wolnego sprawowania obrzędów religijnych muzułmańskich, wolności samorządu gminnego, wolności znoszenia się tych gmin z naczelnikami duchownymi i przyznaje szeryfom juryzdykcyę w sprawach religijnych; dziewiąty mówi, że komisya grecko-turecka będzie porządkować przez dwa lata wszystkie sprawy tyczące się majątku publicznego i prywatnego a w razie sporu rozstrzygać będą mocarstwa; dziesiąty punkt mówi o objęciu mającej się ułożyć między Portą a mocarstwami stosunkowej części tureckiego długu publicznego na rzecz Grecyi; jedenasty zabrania użycia środków wyjątkowych dla rozbrojenia Mahometanów; dwunasty obejmuje zobowiązanie się Grecyi w stłumieniu rozbójnictwa; trzynasty naznacza trzechletni termin do złożenia oświadczenia mieszkańców, którzy pragną pozostać poddanymi ottomańskimi i że wśród tego mahometanie wolni będą od służenia wojskowo; czternasty naznacza, że komisya grecko-turecka reguluje sprawy zaległości podatkowych; trzy następne stanowią, że szczególny akt ma uporządkować ewakuacyę i oddanie ziem przyznanych Grecyi. Komisarze mocarstw mogą nad tem czuwać. Turcy w Grecyi otrzymają zupełną amnestyę; ośmnasty punkt oznacza, że Grecya i Turcya zawrą konwencyę obejmującą te same postanowienia; dziewiętnasty mówi o ratyfikacyi w ciągu trzech tygodni albo wcześniej. Dodatek reguluje w pięciu artykułach ewakuacyę i przekazanie odstąpionych ziem w sześciu sekcyach po trzy tygodnie, do pięciu miesięcy po ratyfikacyi; dozór nad przechodniemi czynnościami, uporządkowanie ruchu wojsk przez militarnych delegatów obcych mocarstw. Konwencya zostanie dziś podpisaną.

Konstantynopol 23 maja. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi w sprawie granicy greckiej, konwencya wraz z militarnym dodatkiem swoim została stale postanowioną a dziś popołudniu podpisanym ma być stanowczy traktat. Podpisana umowa przedłożoną będzie królowi Greckiemu, który wprost z Sułtanem zawrzeć ma umowę, a w tym celu tutejszy poseł grecki ma otrzymać dostateczne pełnomocnictwa. Rozpoczęcie działań względem oddania ziem Grecyi odstąpionych, zależeć będzie od podpisów na konwencyi. Posłowi tureckiemu w Atenach oznajmi Komunduros, że mocarstwa nie mogą przystać na jakąbądź zmianę konwencyi i wezwie go, aby przesłał bezzwłocznie Kondariotisowi pełnomocnictwa w celu zawarcia konwencyi.

Kursa. — Wiedeń 23go maja, 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76·85.— Renta srebrna 77·—. — Renta złota 95·10.— 6% Renta złota węgierska 117·55. — Losy z roku 1860. 132·—. — Akcyje Banku Narodowego 830·— — Akcyje kredytowe 345·75. — Londyn 117·30. — Srebro —· — Napoleony 9·37—·—. — Lombardy 127·75. — Losy 1864 roku 176·40. — Akcyje kolei Karola Ludwika 308·25. — Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 176·75 — Akcyje kolei węg. półn.-wschodn. 161·75. — Anglo-Bank 153·25. Obligacyje indemn. galicyjs. 100·75. — Losy prem. węgierskie 122·25. — Akcyje kolei Koszycko-Bog. 148·25. — Akcyje kolei półn.-zach. austr. 201·50 6% Listy zast. hipoteczne 103·50. — Marki 57·25 Ruble 117·12. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 103·—. — Nowa renta papierowa 96·—. Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

UWIADOMIENIE.

Uchwałą Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa z d. 26 Marca 1881 r., zatwierdzoną reskryptem Wys. c. k. Namiestnictwa d. 22 Kwietnia 1881 r. do L. 20810, wydzieloną została z zysków osiągniętych przez Kasę Oszczędności w r. 1880 kwota złr. 500 do podziału dla **sług pozostających dłuższy czas w jednem miejscu i należycie się zachowujących.**

Służący w jednem i temsamem miejscu przynajmniej przez lat 10 w Krakowie w obowiązku pozostający, winni podania swe dowodami zaopatrzone wnieść do **Dyrekcyi Kasy Oszczędności** najpóźniéj do dnia 20 Czerwca r. b. (1416-2-3)

Bliższych szczegółów udziela Dyrekcya Kasy Oszczędności w godzinach urzędowych.

Dyrekcya
Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 21 Maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	118 —	120 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 63
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 50	5 60
20-frankówka	9 27	9 37
Imperyał ważny	9 55	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	102 50	104 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 35	102 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	95 —	96 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 75	102 25
6% listy „ banku hipot.	103 25	104 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	104 —	106 —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 —	103 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 50	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	103 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)	103 50	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 —	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 — rub. kop.	87 50 rub. kop.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	298 —	302 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	174 50	177 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	306 —	309 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 25	21 50
Losy miasta Stanisławowa	26 75	26 —

Wiedeń 21 Maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 70	77 85
4⅕% „ srebrna	77 10	77 25
4% „ złota	94 75	94 90
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 50	123 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 50	132 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 75	134 25
„ „ 1864 „ 100 „	175 75	176 25
„ „ 1864 „ 50 „	175 —	176 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 75	— —
Bukowińskie „ „	99 50	100 —
Galicyjskie „ „	100 75	101 25
Morawskie „ „	104 25	— —
Niższo-austryackie „ „	105 50	— —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	97 40	98 —
Węgierskie „ „	98 60	99 10
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 25	98 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	134 30	134 50
6% Renta węgierska złota	117 40	117 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96 75	97 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	152 50	154 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	244 50	245 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	344 50	345 —
„ „ węgierskie . 200 „	350 —	350 50
Depositen-Bank . 200 „	232 —	234 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	820 —	830 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	836 —	838 —
Unionbank . 100 „	136 —	136 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	138 —	138 50
Wied. Bankverein . 100 „	135 50	136 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	173 25	174 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	570 —	572 —
Elżbiety . 210 „ „	208 —	208 50
Linz-Budweis . 200 „ „	189 25	189 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	180 —	180 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2388	2393
Franciszka Józefa . 200 „ „	186 50	187 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	299 25	299 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	147 25	148 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	176 75	177 —
Nordwest austr. . 200 „ „	201 —	202 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	238 50	290 —
Rudolfa . 200 „ „	163 25	163 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	163 25	163 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	341 —	341 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	124 25	120 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	163 50	164 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	161 50	162 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	167 75	168 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 75	117 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	102 50	103 —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	103 —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 75	107 25
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 50	103 50
5½% „ „ złote 36 lat	96 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	95 —	95 50
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	101 40	101 80
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 40	101 80
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 50	104 —
6% „ „ Włość. „	102 50	103 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 25	103 40
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	100 —	101 —
5½% „ Boden Kredit-Institut	102 60	103 20
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	95 25	95 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	95 30	95 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 30	93 60
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	100 —	100 50
„ Em. 1862 . 300 „ „	100 —	100 50
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	103 —	103 50
„ Em. 1870 . 200 „ „	101 80	102 10
„ „ 1872 . 200 „ „	102 50	104 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 50	101 80
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 —	106 50
„ „ wal. austr. „	101 25	101 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 —	108 75
„ poż. 14 milion. 1872 „	104 50	— —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 —	105 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 50	102 80
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	107 —	107 25
„ II „ 1867 300 „ „	107 —	107 25
„ III „ 1871 300 „ „	107 —	107 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	96 30	96 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 —	95 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	99 —	99 50
„ III „ 1868 300 „ „	98 —	98 40
„ IV „ 1872 300 „ „	96 10	96 30
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 30	103 70
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 10	102 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 —	— —
Rudolfa . 300 „ „	99 15	99 40
„ Em. 1869 . 300 „ „	99 15	99 40
„ Em. 1872 . 300 „ „	99 15	99 40
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 25	115 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 —	91 40
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	178 50	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	130 —	130 50
„ „ . 200 złr. 5%	115 25	115 75
Theissb.-Gesell. . „ „	102 25	102 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	92 20	92 50
„ „ II Em. 200 „ „	90 50	91 —
„ Nordost . 300 „ „	90 50	90 80
„ „ złotem . 200 „ „	111 —	111 50
„ Westbahn . 200 „ „	96 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	92 50	93 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	113 —	113 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	126 —	126 50
„ Węgierskie . „ 100	120 50	121 —
3% „ Tureckie . fr. 400	27 80	28 20
Kredytowe . złr. 100	179 —	179 50
Clary . złr. 42	41 50	42 50
4% Donau-Dampfsch. . „ 105	108 25	108 75
Inszpruku . „ 20	25 —	26 —
Keglewicha . „ 10½	16 —	17 —
Krakowskie . „ 20	20 40	20 80
Ofner (miasta Budy) . „ 40	41 25	41 75
Palffy . „ 42	40 —	40 50
Rudolfa . „ 10½	20 —	21 —
Salma . „ 42	51 50	52 50
Salzburgskie . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . „ 42	45 75	46 25
Stanisławowskie . „ 20	24 50	25 50
4½% Tryesteńskie . „ 105	128 50	— —
4% „ . „ 50	65 50	— —
Waldsteina . „ 21	31 —	31 50
Windischgrätza . „ 21	39 50	40 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 55
20 frankówki	9 31	9 32
Imperyały rosyjskie	9 60	9 62
Funty szterl. angielskie	11 72	11 76
Liry tureckie złote	10 61	10 63
Marki niemieckie za 100 marek	57 30	57 40
Rubel papierowy za 100	117 50	117 75

Lwów 21 Maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	309 —	313 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 25	102 25
4% „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 25	102 25
6% „ „ Banku hip. gal.	103 60	104 60
6% „ „ „ włośc. galic.	102 50	104 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	100 75	101 75
6% „ pożyczki krajowej	103 —	104 25

Warszawa 20 Maja.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	—	—
kupon	—	—	164	
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	100	10
kupon	—	—	205	
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	85
kupon	—	—	187	

Czcionkami Drukarni „CZASU“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*